Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 13. Kraków-Lwów, dnia 31 marca 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

„Leżał trzy dni w grobie".

Wyrzekając się tronu i panowania, opuszczając wspaniałe niebieskie podwoje, Pan nieba i ziemi, przyszedł na świat, żeby zbawić ludzkość, pokonać księcia ciemności, szatana, potargać kajdany niewoli, przynieść światło, wolność i sprawiedliwość. Szedł przez całe swe życie czyniąc tylko dobrze. Pocieszał strapionych, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych. Karmił głodnych i poił spragnionych, pomnażając chleb i przemieniając wodę w wino.

Sam, królewskiego pochodzenia będąc, przestawał z prostaczkami i maluczkimi, unikając wielkich tego świata. Kochając zaś szczerość i prostotę, gromił fałszywych faryzeuszów, piętnował obłudę „uczonych w zakonie", wyrzucając ich ze świątyni, którą plugawili swojem postępowaniem. Głosił nową dziwną naukę, która porywała tłumy, jednała mu rzesze zwolenników, ale też i robiła wrogów jawnych i ukrytych.

Wiedział o tem dobrze, to też, gdy tłumy upojone radością, krzycząc „Hosanna", chciały go zawieść do świętego miasta, by go tam uczynić królem, odpowiedział: **„Królestwo moje nie jest z tego świata".**

Herody, faryzeusze i możnowładcy żydowscy, czując się coraz więcej zagrożonymi, szukali wszelkich środków, żeby się Go pozbyć.

Uknuli spisek, przygotowali haniebne oskarżenie, znaleźli fałszywych świadków i oskarżycieli, a nawet Judaszów między Jego najbliższymi uczniami.

Sądy rzymskie, ulegając naciskowi, skazały Go na śmierć haniebną przez ukrzyżowanie, dla większej zaś hańby, w towarzystwie dwóch łotrów.

I stała się rzecz straszna. Ten sam tłum, który dopiero szalał za Nim, który chciał Go uczynić swoim królem, znęcał się nieludzko nad Nim, domagając się Jego śmierci.

Jeszcze nie przebrzmiały głosy wielkich hymnów, a już powietrze rozdzierały złowrogie okrzyki: Ukrzyżuj! ukrzyżuj!

Dziki tłum dręczył Go jeszcze na krzyżowem drzewie; ze strachu odstąpili Go wszyscy, prócz drobnej garstki apostołów i kilku niewiast.

Wielki Reformator skończył swój żywot na haniebnem drzewie, jako ofiara przesądu, ciemnoty i zawiści, a także strachu o władzę.

Nie upomniały się o Niego tłumy, dla których żył, pracował, dla których, jak mówi pieśń: „opuścił śliczne niebo i obrał barłogi", z których zdjął duchowe i cielesne okowy — upomnieć się dopiero musiało niebo.

Bo w czasie największej radości, wśród jego prześladowców, zatrzęsła się obrażona zbrodnią ziemia, „rozrywając zasłonę świątyni, słońce się ćmiło, a księżyc nie dawał światłości". Tłumy znowu drżały ze strachu, widząc karę Bożą, truchleli i władcy, choć umieli strach ukryć przed tłuszczą, radzi, że skończyli z reformami i z Reformatorem.

Omylili się srodze jednak.

Na trzeci już dzień, ów wielki Buntownik, mimo głazów, grób Jego przygniatających, mimo czujnych straży, zmartwychpowstał **„z wielką mocą i majestatem".**

Złe rozleciało się w gruzy, nieprzyjaciele jego zginęli bez śladu, **Chrystus Reformator** panuje i rządzi, a idea jego, będąca wówczas owem ewangelicznem ziarnkiem gorczycy, rozrosła się w potężne drzewo, które konarami swojemi ogarnęło świat cały.

Kochani Czytelnicy, Drodzy Przyjaciele!

Nie myślcie, ażeby uwagi, które napisałem, podyktował mi jakiś klerykalizm, lub chęć przeprowadzenia porównania z czasami dzisiejszymi. Zupełnie chodzi mi o co innego.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego, poza swojem pięknem, zawsze przypomina to wielkie w świecie zdarzenie, jest symbolem niesłabnącym największego poświęcenia i ofiary za drugich, bo ofiary z własnego życia. Jest żywym przykładem tej prawdy, że wielkiej idei nie da się zabić żadnem morderczem narzędziem, ani też zniszczyć żadnem prześladowaniem, że potrafi ona odwalić wszelkie kamienie grobowe, którymi ją przywalono, by zajaśnieć w blaskach potęgi i chwały.

Poprzedzający to Święto okres, przywodzi też na pamięć złość i niewdzięczność ludzką, niesłychaną intrygę, zdradę i zawiść, ową matkę najpodlejszych zbrodni.

W tem też oświetleniu ofiara staje się olbrzymią, poświęcenie bez granic, zwycięstwo, które nie zna sobie równych.

Święto to, niestety, przypomina też zmienność i niestałość ludzi, u których „hosanna" i „ukrzyżuj" tak łatwo i prędko po sobie następują.

Wprawdzie w dniu tego wielkiego Święta powinniśmy rozpamiętywać tylko jego radosne momenty, niestety nie można się opędzić wspomnieniom, które natarczywie trapią naszą pamięć.

I tu sobie przypominasz, Drogi Czytelniku, że i my w wolnej Ojczyźnie mieliśmy swoje radosne przejścia, przeszliśmy niestety także i ciężką utrapień Golgotę.

Niszczono naszą pracę, deptano nasze uczucia, łamano przekonania, oskarżano i sądzono za grzechy i błędy, których nie popełniliśmy nigdy.

I myśmy mieli swoich faryzeuszów, co z fałszu powstali i fałszem żyli, swoich Judaszów, co całowali i zdradzali równocześnie, swoich Piłatów, co sądząc, umywali ręce.

Oni to ideę naszą ogłosili za umarłą, kopiąc dla niej grób plugawych oszczerstw, kalumnji i zdrady pospolitej, oni ją usiłowali przygnieść kamieniem demoralizacji i przekupstwa.

Przypomnij sobie, Obywatelu zacny, jak nie tak dawno temu, najpierw wodzono Cię na pokuszenie, obiecując, czego dusza zapragnie, jak nieraz trząsłeś się z oburzenia, ale i obawy, pytając się sam siebie: co to będzie, lub też dla odmiany — dławiłeś się bezsilnym gniewem, narzekając na los i na ludzi. Robiłeś też nieraz rachunek sumienia, przy którym, mimo skrupulatnego badania, nie mogłeś ustalić ani istoty, ani rozmiarów twojego przestępstwa. **I to było dla ciebie najwięcej bolesnem.**

Patrząc na różnych osobników z pod ciemnej gwiazdy, którzy raptem wyrośli na „opatrznościowych" mężów, Ty, usuwany zewsząd, a często ścigany, **jak dzikie zwierzę, nie mając chwili spokoju, musiałeś Sobie przypomnieć, „że przecież ptaki mają gniazda, liszki mają jamy", a Ty jesteś niżej od nich postawiony.**

Zdawało się, że wszystko straciłeś, nieprzyjaciele Twoi tryumfowali nad Tobą, wierząc w zwycięstwo wielkie i trwałe.

Wszystko oni mogli mieć i mogli zabrać, nie zdołali Ci jednak wydrzeć jednej wielkiej rzeczy, a tą jest, nigdy niczem niezachwiana wiara w przyszłość i zwycięstwo sprawiedliwości.

Rozwiane dymy humbugu i blagi ukazują Ci dziś nagą rzeczywistość.

Z pod ciężkiego granitu udręczenia i straszliwej próby powstać musi do nowego, lepszego życia, wieczna, nieskalana prawda, powstać po to, by rozciągnąć swoje nieograniczone panowanie nad światem. **W to wierzymy i tą wiarą żyjemy.**

To też, Drogi Przyjacielu, w dniu dzisiejszym porzuć już te smutne myśli i wspomnienia, patrz weselej, ale też i śmielej w przyszłość.

Wiedz jednak o tem, że wiara bez uczynków martwą jest, uczyń ją więc żywą, ażeby nie była „jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący".

Zrobiwszy Sobie niezachwiane postanowienie na przyszłość, z wiarą w Zmartwychwstanie, daj folgę uczuciu i zaśpiewaj sobie z całą swoją rodziną pełną piersią i sercem wesołe: „Alleluja!"

WINCENTY WITOS.

Wieś i plebanja.

Do Braci Kapłanów głos krwi księdza ludowca.

(Część pierwsza).

Najpierw życzenie.

Proszę serdecznie, Braci Kapłanów, by „sine ira et studio“, bez uprzedzeń, szczerze i serdecznie przeczytali moje wywody. Jestem przekonany, że każdy w duchu przyzna mi rację. Chciałbym, by każdy przyznał mi rację i głośno, bo to jest cel tych czterech moich artykułów.

Smuci się bowiem serce moje, że **między chatą wieśniaczą a plebanją, zbudowaną rękami z tej chaty, istnieje rozdźwięk i wzajemny brak zaufania.**

Polska nas, Bracia Kapłani, chata zrodziła. W chacie wieśniaczej ssaliśmy pierś matki-wieśniaczki — a teraz daleko odeszliśmy od tej chaty, choć obok niej setki razy przechodzimy.

Tak daleko — że aż dziw; że aż rodzi się pytanie: Kto rzucił tę kość niezgody między nas i polski lud? że aż rodzi się pytanie: Jak długo ta kość niezgody leżeć będzie między nami i ludem?

Ten lud ostatnie poświęcał pieniądze, składał ofiary, by nam dać wykształcenie. Cieszył się, że znajdzie w nas naturalnych obrońców w swej doli, bardzo wielkiej doli.

Aż tu...

Serce się krwawi...

Lud został sam...

Rozbity... opuszczony... głodny.

Nieuświadomiony...

A my?

Jako owi biblijni przechodnie omijali chorego przy drodze, tak my chodzimy obok ludu, a nie z ludem.

Obojętni jesteśmy, z małymi wyjątkami, na dolę i niedolę ludu naszego, biednego, przez wszystkich opuszczonego, zostawionego własnemu losowi.

I to my — krew z krwi ludu, kość z kości ludu...

„Desolatione magna desolata est Jerusalem et non est, qui consoletur eam...“ [1]).

„Non est...“ [2]).

Niczego więcej nie pragnę w życiu swojem, jak tylko dożyć tej chwili, w której zobaczyłbym połączenie ludu i księży w Polsce we wszystkich sprawach społeczno-politycznych.

Niczego więcej nie pragnę, jak tej chwili, by między ludem i kapłanem polskim wzrosło zaufanie takie, jakie istnieje u innych narodów — Słowaków, Czechów, Słoweńców, Irlandczyków, Niemców, wreszcie i Anglików.

Niczego nie pragnę, jak tylko zobaczyć zgodę i jedność między tymi naturalnymi przyjaciółmi, rozdzielonymi jednak przez różne przyczyny.

Jeden tylko jeden cud,
Z księdzem polskim, polski lud.

Ks. Franciszek Bolek.

[1]) Wielkiem spustoszeniem zostało spustoszone Jeruzalem, i niema nikogo, ktoby je pocieszył.

[2]) Niema.

Alleluja!

Alleluja! Grają dzwony,
Ludzkich piersi miljony,
Sławiąc Twoje, Chryste Panie,
Nieśmiertelne zmartwychwstanie.
Iżeś przez skon, Twej miłości,
W męce krzyża, duch ludzkości,
Co się w ziemi począł glebie...
Z Bogiem Ojcem złączył w niebie.
Żeś bałwano-bogów skruszył,
Marnych, martwych, w ludzkiej duszy...
W beznadziejność grobów czarną,
Zmartwychwstania, rzucił ziarno.
Chwała Tobie, Jezu Chryste,
Naszem życiem, wiekuistem,
Gdzie miljardy, gwiazd, słońc buja,
Alleluja! Alleluja!

Jantek z Bugaja.

Polsko — dokąd idziesz?

Wiadomo, jakie naród polski przechodził prześladowanie pod rządami zaborców, a szczególniej pod zaborem rosyjskim i pruskim. Nie dość, że wszystkimi środkami rusyfikowali narodowość polską, lecz jeszcze i konfiskowali ziemię polską, szczególniej po powstaniu r. 1863 i oddawali ją różnym dygnitarzom w nagrodę za gnębienie i ruszczenie narodu.

Na ziemiach dawniej do Państwa polskiego należących, poza Kongresówką, np. na Wołyniu, Ukrainie, Podolu, Litwie i Białorusi konfiskowali ziemię nie tylko tym, którzy brali udział w powstaniu, ale nawet takim, gdy ktoś z bliższych krewnych brał w nim udział. Znam wypadek, że do pewnego obywatela, rzekomo Polaka, nazwiskiem Abamowicz, we wsi Józefówka, w gub. kijowskiej, wpadł w r. 1863 oddziałek powstańców i zabrał ze stajni kilkanaście koni. On sam, będąc w domu, posłał zaraz do miasta, gdzie było wojsko rosyjskie, o pomoc przeciwko powstańcom, mimo to zabrali mu cały majątek, a jego wysłali na Sybir. Oprócz tego wydano rozporządzenie, że nie wolno żadnemu Polakowi kupić ziemi, a dziedziczyć mógł tylko syn lub córka. Jeżeli majątek odziedziczył dalszy krewny, to majątek musiał być sprzedany prawosławnemu Rosjaninowi, a krewni otrzymywali tylko pieniądze. Oprócz tego nałożono kontrybucję na pozostałe wszystkie majątki polskie, którą w miarę ubywania majątków polskich powiększano dla pozostałych. Kontrybucja ta została zniesiona dopiero około 1900 roku.

Pod zaborem niemieckim także wykupywano ziemie polskie i kolonizowali Niemcami. Gdy Polacy sprzedawać ziemi nie chcieli, wprowadzono przymusowe wywłaszczenie. Temi drogami dużo ziemi, będącej własnością Polaków, przeszło do wrogów.

Zdawało się, że po odzyskaniu niepodległości i utworzeniu Państwa polskiego nasze rządy będą się starały te szkody, ile możności naprawiać, a to tem więcej, że w zachodniej i środkowej Polsce jest przeludnienie. Na Górnym Śląsku na 1 klm. kwadr. mieszka 304 ludzi, na Śląsku Cieszyńskim 265, w krakowskiem województwie 114, w wojew. łódzkiem 118, w Królestwie około 100 ludzi, zaś na kresach wschodnich przeciętnie około 40, a na Polesiu nawet 20 ludzi na 1 klm. kwadr. Nic tedy naturalniejszego, by ludność z okolic przeludnionych częściowo przeniosła się na kresy. Leży to nie tylko w interesie ludności, a jeszcze więcej w interesie Państwa. Można to zrobić przy wykonaniu reformy rolnej, a przynajmniej ziemie będące własnością Polaków, oraz ziemie dawniej Polakom przez zaborców zabrane, powinny być między Polaków rozparcelowane, by się ich stan posiadania nie zmniejszał. Nie mam statystyki, któraby tę sprawę oświetlała, w jakim stosunku co do narodowości została rozdzielona ziemia z parcelacji, i w jakim obszarze i czyją ona była własnością? Jest tylko wykazana ilość gospodarstw. Wykazano w roczniku statystycz., że w r. 1926 rozparcelowano 186.580 ha, z których utworzono 11.311 gospodarstw obsz. 95.495 ha, drobnych parcel dla robotników 4184 obszaru 4227 ha, specjalnych gospodarstw 194 obszaru 3671, że powiększono 40.963 gospodarstw obszaru 83.787 ha.

Ilość nabywców:

	miejscowi	zamiejscowi	ogółem
bezrolni	8.957	1.578	10.535
małorolni	37.370	592	37.962
pełnorolni	3.869	91	3.960
nierolnicy	3.913	369	4.282
ogółem	54.109	2.630	56.739

Z tych cyfr jednak widać, że kolonizacji się nie dziemy? prowadzi, bowiem na 56.739 nabywców tylko 2630 jest zamiejscowych.

Zewsząd dochodzą nas wieści ustne i listowne, oraz w czasopismach, nawet „Kurjer Codzienny“, chociaż to pismo sanacyjne, kilkakrotnie to podnosił, że koloniści nasi za dawniejszych rządów osiedleni, nie mają od obecnego rządu żadnej opieki i już wielu sprzedało swoje grunta i wracają.

Nawet nasza sławna powieściopisarka M. Rodziewiczówna (mieszkająca podobno na Wołyniu), na odczycie w Kolegium Teologicznem mówiła: „Odwieczne ogniska polskości na kresach wschodnich kurczą się z każdym dniem“.

Jest to straszne oskarżenie dzisiejszych władców. I mimowoli ciśnie się pytanie: Dokąd my właściwie

A. Średniawski.

Rozkazać łatwo — wykonać trudniej.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 czerwca 1928 r. Dz. Ust. Rz. P. Nr. 65, poz. 593, o pieczęciach urzędowych i rozporządzeń wykonawczych, wszystkie władze państwowe i samorządowe do dnia 28 marca 1933 r. obowiązane są nabyć w mennicy państwowej nowe pieczęcie urzędowe.

Co o tem rozporządzeniu sądzić, pisaliśmy w poprzednim numerze „Piasta“.

Wystarczy przypomnieć, że zakup pieczęci jedynie dla wszystkich szkół, których jest około 25.000, wyniesie 6,500.000 zł.

Z uwagi na to, oraz na ciężkie położenie ludności wiejskiej — poseł P o t o c z e k **i towarzysze z klubu „Piasta“** wnieśli projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta, **domagający się zwolnienia urzędów gminnych, samorządowych, zarządów szkolnych wiejskich, od obowiązku zakupna nowych pieczęci,** o ile mają stare, dopiero gdy owe zniszczeją, albo zaginą, wówczas obowiązane będą zakupić nowe pieczęcie.

Wiele hałasu — a pożytek?

Czytelnicy „Chłopa Polskiego“ przypominają sobie, ile to hałasu wyprawiała sanacyjna prasa z Polesiem — sławiąc rząd, że podjął się osuszenia błot i bagien poleskich — wskutek czego zyska się nowe tereny kolonizacyjne, na których się osadzi kilkaset tysięcy rodzin polskich.

Na wieść o tem postanowieniu zebrała się państwowa Rada ochrony przyrody w Warszawie, w której wzięli udział wybitni przyrodnicy z całej Polski, długo dyskutowano nad niebezpieczeństwem, jakie może spowodować zamierzona meljoracja Polesia.

Geolog prof. **W. Limanowski** z Wilna wyraził obawę, aby meljoracja przez obniżenie poziomu wód gruntowych nie spowodowała tego, że wprawdzie zyska się nowe tereny pod uprawę na miejscu obecnych bagien, ale obszary, które teraz zajęte są pod uprawę, zamienią się w pustkowie. Stwierdził on między innymi, że w puszczy Rudnickiej, na południe od Wilna, zapewne z powodu obniżenia się poziomu wód, schną całe olbrzymie przestrzenie lasów, a niektóre łąki i pola zamieniły się w lotne piaski. Wyraził on też obawę, aby meljoracja Polesia nie zmieniła do tego stopnia tamtejszych warunków klimatycznych i urodzajności gleby, że w ostatecznym wyniku okaże się raczej szkodliwą, niż pożyteczną. Uznał on za niezbędne, aby przed pracami meljoracyjnemi zarządzono na Polesiu badania naukowe z udziałem specjalistów geologów i botaników.

Wniosek ten poparli gorąco geologowie **Dr J. Nowak** i **Dr Goetel**, botanicy **St. Sokołowski** i **Dr Hryniewiecki**, oraz geograf **Dr Smoleński**. Uznano, że meljoracje opłacą się tylko o tyle, o ile uzyskane skutkiem nich pod uprawę grunty będą miały większą wartość, niż te, które ulegną zniszczeniu.

W wyniku wyrażono życzenie, by ministerstwo robót publicznych zwołało w r. b. specjalną konferencję w sprawie meljoracji na Polesiu, z udziałem przyrodników.

Sesja budżetowa Sejmu.

Rozpoczęta w październiku ub. roku sesja budżetową Sejmu dobiega końca.

Budżet wrócił ze Senatu do Komisji budżetowej Sejmu, która rozpatrzyła poprawki Senatu. Sejm na najbliższem posiedzeniu poprawki Senatu przyjmie lub odrzuci, budżet stanie się ustawą, a sesja Sejmowa zostanie zdaję się zamkniętą do jesieni.

Na porządku dziennym obrad Sejmu ub. tygodnia znajdowało się wiele spraw, z których wymienimy najważniejsze.

MIN. CZECHOWICZ WYDANY TRYBUNAŁOWI STANU.

Zgodnie z uchwałą komisji śledczej, Sejm ogromną **większość 240 głosów przeciw 126 głosom Be Be i frakcji uchwalił pociągnąć min. Skarbu Czechowicza przez Trybunał Stanu.**

Na oskarżycieli z łona Sejmu wybrano posłów **Liebermanna, Pierackiego i Wyżykowskiego.** Blok bezp. nie znajdując rzeczowych argumentów przeciwko oskarżeniu wpadł na pomysł oskarżenia oskarżycieli.

Poseł **Jaruzelski** zarzucił adw. dr. Liebermannowi, że podjął się obrony członków niemieckiego stowarzyszenia „Volksundu" — pułkownik poseł **Koc** postawił zarzut adw. Dr. Pierackiemu, że w procesie Skarbu Państwa polskiego przeciwko Habsburgom o majątki tychże występował jako pełnomocnik Habsburgów — poseł **Jędrzejewicz** złożył z trybuny sejmowej następujące oświadczenie:

> Jestem w posiadaniu dowodów, stwierdzających, że wicemarsz. **Woźnicki** roztrwonił pieniądze publiczne, będąc urzędnikiem Stowarzyszenia Spożywców „Przyszłość" w Lubrańcu i że z tej opresji wydobył się tylko, dzięki pomocy człowieka, który mu politycznie zaufał i że ze swoich zobowiązań pieniężnych wobec tego człowieka jeszcze się nie wywiązał, chociaż minęła znaczniejsza ilość lat. Uświadamiając sobie charakter mojego oskarżenia zwracam się do p. marszałka z prośbą o przekazanie tej sprawy sądowi marszałkowskiemu.

SĄD MARSZAŁKOWSKI NAD POSŁAMI WOŹNICKIM, LANGEREM, TOWARNICKIM, SEN. MIKLASZEWSKIM.

O ile zarzuty skierowane przeciwko Liebermannowi i Pierackiemu nie dyskwalifikują tychże, gdyż jako **adwokaci mieli prawo bronić swych klientów,** a rzeczą Sądu jest orzec, czy obrona jest słuszną, czy bezpodstawną — zarzut skierowany przeciwko posłowi Woźnickiemu, prezesowi Klubu Wyzwolenia i wicemarszałkowi Sejmu **jest zarzutem ciężkim** — dlatego cały Sejm i opinja publiczna z niecierpliwością oczekują wyroku Sądu marszałkowskiego.

W znanej aferze Miklaszewski Towarnicki—Langer zapadły już dwa wyroki — jeden sądu marszałkowskiego, drugi Najwyższego Trybunału niebieskiego.

Jak wiadomo rząd chce zakupić akcje gazów wschodnich, znajdujące się w rękach obcego kapitału. Imieniem właścicieli akcji występował sen. Miklaszewski z klubu „Chłopskiego Stronnictwa". Do niego zgłosił się poseł Towarnicki wybrany z listy państwowej Chłopskiego stronnictwa z propozycją sprzedaży pakietu akcji „Gazy wschodnie" przyczem miał się odgrażać, że jeśli Miklaszewski nie odkupi owych akcji Towarnickiego — on Towarnicki na Komisji handlowej przeszkodzi zawarciu umowy między rządem polskim a właścicielami akcji gazów wschodnich.

Sen. Miklaszewski sprowadził posła Langera z Wyzwolenia, który ukrył się za kotarą i podsłuchiwał się pertraktacji między Miklaszewskim a Towarnickim.

Zebrał się Sąd marszałkowski dla zbadania tej sprawy — nim zdołano przesłuchać Miklaszewskiego tenże w nocy **umarł nagle** — podobno na udar serca.

Czy śmierć była naturalna, czy na skutek zażycia dużej ilości proszku nasennego weronalu pozostanie tajemnicą — jak również Sąd marszałkowski nie mając dowodów uniewinnił Towarnickiego, orzekając zarazem, że rola posła Langiera, jaką odegrał w tej sprawie, nie licuje z godnością posła.

CO BĘDZIE Z REWIZJĄ KONSTYTUCJI?

W sprawie rewizji Konstytucji wpłynęły dwa wnioski, jeden Bezp. Bloku — drugi lewicy.

Be-Be zgłosiło wniosek, ażeby Komisja konstytucyjna obradowała nad tymi wnioskami mimo zamknięcia sesji sejmowej. Jest to jednak niedopuszczalne w myśl Konstytucji. Cóżby to bowiem było za zamknięcie sesji sejmowej, gdyby Komisje mogły obradować? Byłoby to częściowe zamknięcie sesji do obrad w pełnym Sejmie.

Be-Be nie chce Sejmu i dlatego dąży do zamknięcia sesji sejmowej — ono też musi ponieść odpowiedzialność za opóźnienie, względnie udaremnienie rewizji Konstytucji.

Porządek dzienny posiedzeń Sejmu jest zawsze obfity, zawiera po 16 punktów, możemy więc tylko o najważniejszych wspomnieć, zwłaszcza tych, co wieś obchodzą.

TAKSA DLA NOTARJUSZY.

Sejm uchwalił taryfę dla notarjuszy — na razie tylko b. dzielnicy rosyjskiej z tem, że do 1 roku minister ma w drodze rozporządzenia ustanowić odpowiednie taryfy dla Małopolski i Wielkopolski. Uchwalono **ustawę w sprawie zmian nazwisk będących wyrazami hańbiącemi, lub nie licujących z godnością człowieka.** Rozpatrywano sprawę utworzonego **syndykatu dla eksportu trzody chlewnej.**

Przyszła kolej także na ogierów.

Rząd przedłożył projekt ustawy nakładający opłatę na rzecz Państwa w wysokości 50 zł. rocznie od ogierów nieposiadających świadectw uznania. Chodzi rządowi o poprawę rasy koni.

Ustawa ta ma wejść w życie za rok.

Na porządku dziennym obrad znajduje się ważna sprawa o uregulowaniu **stanu hipotecznego nieruchomości,** oddanych w toku parcelacji w posiadanie nabywców, na obszarze Małopolski. Upoważniono rząd **do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki państwowej** do wysokości sto miljonów na cele budowlane.

Odesłano do Komisji projekt rządowy **podwyżki czynszów lokatorskich** celem stworzenia funduszu dla rozbudowy miast, również odesłano do komisji projekt rządowy o **ubezpieczeniu robotników na wypadek** choroby, niezdolności do pracy i na starość. Z wniosków powyższych i całego szeregu innych widzimy, **że rząd idzie w kierunku rozbudowy ustawodawstwa socjalnego oraz rozciągnięcia swego wpływu na ruch budowlany, wzmacniając w ten sposób etatyzm,** o którym tyle się teraz słyszy i pisze i który stanowi bardzo ważne zagadnienie dla naszej gospodarki i jej rozwoju.

Zgon Wielkiego Wodza.

Dnia 20 marca b. r. zmarł w Paryżu największy wódz współczesnych czasów, marszałek Francji, Polski i Wielkiej Brytanji, Ferdynand Foch. Obdarzony olbrzymim talentem wojskowym, który zajaśniał już w całej pełni w pamiętnych dniach 1914 roku w bitwie nad Marną, objął naczelne dowództwo nad armją koalicyjną w najcięższej chwili, wówczas kiedy pierwszorzędni generałowie francuscy, oceniali sytuację własną na froncie francuskim jako niezwykle ciężką. W tej to ciężkiej chwili, marszałek Foch obejmuje naczelne dowództwo z całą pełnią świadomości, czując w sobie siłę i moc do uczynienia zadość przyjętym na siebie obowiązkom, które chlubnie wykonał. Armje koalicyjne pod jego naczelnym dowództwem rozgramiają w ostatecznym uderzeniu wojska niemieckie.

Ostateczne zwycięstwo armji koalicyjnych pod naczelnem dowództwem marszałka Focha zadecydowało o nowej karcie Europy.

Gospodarka przedsiębiorstw państwowych.

Obrót roczny sześciu najważniejszych przedsiębiorstw, pozostających bezpośrednio pod zarządem Minist. Przemysłu i Handlu wynosi prawie 150 milj. złotych, drugie tyle wynosi obrót kontrolowanych przez to Ministerstwo przedsiębiorstw.

W budżecie na 1924 r. czysty dochód Skarbu Państwa preliminowano z powyższego źródła na 9.6 milj., w 1925 r. już tylko 4.0 milj. zł. **w 1927/28** 3.8 milj. zł., w 1928/29 już tylko 2.9 milj. zł. Preliminarz rządowy na 1929/30 przewidywał **w ostatecznym** wyniku deficyt 1,656.500 zł. (w **samym** Polminie już w 1927/28 r. deficyt wyniósł 768 tys. złotych). Długi przedsiębiorstwa są **coraz większe.**

———oOo———

Bitwa racławicka.

> „W Racławickiem polu
> Świecą ranne rosy,
> Migają się w jasnem słońcu
> Kosynierskie kosy".

W b. r. przypada 135 rocznica wiekopomnego i szlachetnego wysiłku, jaki wojsko polskie poniosło w obronie zagrożonej wolności i całości Rzeczypospolitej.

135 lat upływa, jak powołany na Naczelnika powstania Tadeusz Kościuszko, staczając boje z podstępnymi i potężnymi sąsiadami: Rosją i Prusami, jednocześnie niósł on w naród nowe hasła demokratyczne równości i wolności wszystkich obywateli.

Kiedy w 1793 r. nastąpił drugi rozbiór Polski, zatwierdzony przez Sejm grodzieński, a naród był pogrążony w niemocy i bierności — przygotowywano trzeci i ostateczny rozbiór. Wojska rosyjskie zajmowały kraj i uciskały obywateli, a ambasador rosyjski w Warszawie, Igelström, był panem wszechwładnym. Naród przeżywał ciężkie chwile. Patrjoci a zwłaszcza wojskowi, przygotowywali w tajemnicy powstanie wojskowe. Liczyli, że dla zrobienia rewolucji potrzeba przynajmniej 4.000—5.000 ludzi.

Jednak zebranie i wystąpienie w tajemnicy tych wojsk, nastręczało wiele trudności, wymagało zręczności. Oczekiwano oswobodzenia od wojska, liczono na powstanie ludu, który nie był do tego przygotowany.

Oddziały polskie były rozkwaterowane według planu rosyjskiego, daleko jedne od drugich, komunikacja między niemi utrudniona, dowódców śledzono. Na powstanie w Warszawie nie liczono, gdyż zajmowało ją 2.000 wyborowych wojsk rosyjskich.

W myśl żądania Igelströma i stosownie do uchwał Sejmu, miała nastąpić redukcja wojska. Dla ratowania Rzeczypospolitej od ostatniej zagłady powstał związek wojskowy, a na naczelnika powstania wezwano Tadeusza Kościuszkę. Po naradzie z Zajączkiem, Kołłątajem i Potockim, tenże przyjął misję i w stosownej chwili opuścił Drezno, udając się ku granicy Polski. Już właśnie rozpuszczono wojsko, nikły nadzieje; nastąpiła ostateczna chwila działania. Pierwszy jenerał Madaliński uczynił opór, zebrał regiment 700 koni, stacjonowanych w Pułtusku, przeprawił się przez Wisłę, pozmosił oddziały pruskie, rozstawione według nowej granicy, szedł ku Krakowowi; myślą jego było wesprzeć wojska, stojące w tem województwie i czekać na przybycie Kościuszki.

W Krakowie znajdowały się wtenczas oddziały rosyjskie w sile 500 ludzi pod dowództwem podpułkownika Łykoszyna. Polska załoga wynosiła 400 ludzi. Moskale, przewidując zamierzony atak, wyszli z miasta. Kościuszko przybył do Krakowa 23 marca. Dnia 24 marca 1794 r. na Rynku krakowskim przysięga Narodowi. Aleksander Linowski, były poseł na Sejm Wielki, czytał, a jenerał Wodzicki, oficerowie i żołnierze powtarzali za nim słowa przysięgi, że będą wierni Narodowi Polskiemu i posłuszni Tadeuszowi Kościuszce, Wodzowi Naczelnikowi, wezwanemu przez Naród dla bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny.

Wzajemnie Kościuszko zaprzysięgał, że powierzonej sobie władzy na prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu, ugruntowania powszechnej wolności używać będzie.

Najwyższy Naczelnik wezwał wszystek naród do obrony.

Ku Krakowi szła 7.000 armja rosyjska pod dowództwem Denisowa i Tormasowa. Dnia 1 kwietnia Kościuszko na czele całej załogi wyszedł z Krakowa i założył obóz pod Luborzycą, tu przybyły wojska pod Madalińskim i Manżetem, Szyrerem i innymi, tym więc sposobem skupiona armja wynosiła 5 batajonów piechoty i 22 szwadrony jazdy, naogół około 4000 ludzi. Dnia 3 kwietnia armja ta posunęła się ku wsi Koniuszy. Tu Jan Słaski przyprowadził rekruta około 2000 chłopów ze wsi okolicznych.

W nocy na 4 kwietnia, dowódca wojsk rosyjskich jenerał Tormasów stanął na Górze Kościejowskiej, wznoszącej się ponad wsią Racławicami. Dnia 4 kwietnia przednia straż polska spotkała się z kozakami; obok Piwniczysk stoczono potyczkę. zatrzymał się więc Kościuszko i uszykował na polu wsi Dziemierzyce.

Prawe skrzydło znajdowało się na polach wsi Marchocice pod dowództwem jenerała Madalińskiego, lewe zaś przeciw Wrocimowic pod jenerałem Zajączkiem, w środku, tu gdzie stoi folwark Dziemierzyce, usypano 2 baterje, pozostawiając część piechoty i milicję chłopską z tyłu.

Obie strony, nie zaczepiając się długo, obserwo-

Jedyny ratunek dla chłopów, to zjednoczenie ich sił.

W dniu 3 lutego b. r., przemawiając w Sejmie przy budżecie Ministerstwa Rolnictwa, starałem się bez przesady przedstawić faktyczny stan, w jakim znajduje się dziś wieś polska, względnie jej mieszkańcy chłopi. Doszli oni już do zupełnego zubożenia. Tak jest pod względem położenia ekonomicznego. **Politycznie chłopi, przegrawszy ostatnie wybory, dzięki swemu najgłupszemu w świecie rozbiciu, nie stanowią dziś poważnej siły.**

Na terenie parlamentu postulaty chłopów najmniej znajdują zrozumienia w sferach decydujących. Nic dziwnego. Świat dzisiejszy liczy się z siłą, rozumem i pieniądzem.

Chłopi, przy egzaminie, jakim są bezsprzecznie wybory, wykazali swe nieprzygotowanie, czyli **nie zdali egzaminu**, a zatem, nie mogą mieć pretensji do politycznej siły, tę siłę dostał kto inny. Jednem słowem, stracili to, co jest polityczną podstawą t. j. siłę. Straciło się siłę dzięki przegranej przy wyborach.

Chłopi, zwłaszcza przy ostatnich wyborach, głosowali na kilkanaście stronnictw, dzieląc się często nawet w rodzinie. Dla tych, którym nie odpowiadały dotychczasowe, stworzono stronnictwo nowe, na ironję Bezpartyjnym Blokiem zwane.

To też ostatni okres przedwyborczy, samo jego wspomnienie, przynosi wstręt, gdy przychodzi uprzytomnić sobie tę całą blagę i ohydę, przy pomocy której dokonywano łamania sumień i charakterów ludzkich. Jak to lada łobuz, lada hjena płatna, nie mając nic wspólnego z interesem chłopa, przychodzi go uświadamiać, a ci bardzo często, już mniej z nieświadomości, raczej z lekkomyślności, nie doceniając ważności tego aktu, rzucają tę kartkę wyborczą na swą szkodę.

Nieopisany zamęt przy wyborach stwarzać musi także ta mnogość stronnictw ludowych, wzajemnie z sobą walczących, to doprowadza mniej uświadomionych do dezorjentacji. Zaś wielu ta walka denerwuje, obrzydza im politykę, od której się odwracają.

Kto obserwuje ruch ludowy, od początku jego istnienia, musi przyznać, że płynie on, jak dziki potok. Najwyższy czas przystąpić do jego regulacji. Uważam, że dziś, kiedy z chłopami wogóle, bez względu gdzie należą, przestano się liczyć, kiedy co więcej przygotowuje się zmiany konstytucji, w kierunku oddania władzy w Polsce w ręce jednostki, która opierać musiałaby się o klikę, zaś kliką tą nie będzie masa chłopska, lecz wysoko urodzeni czy postawieni, dziś, kiedy coraz więcej różni monarchiści, konserwatyści podnoszą głowę, czas najwyższy, by w obliczu strasznych niebezpieczeństw wszyscy chłopi, a zwłaszcza chłopi uświadomieni, oraz ich przywódcy, pomyśleli nad stworzeniem jednolitego frontu ludowego.

Nad przeszłością zrobić krzyż. Wytykanie błędów i win z przeszłości na wiele się nie przyda — przypommieć je sobie chyba po to, by ich w przyszłości unikać.

Jest dużo rzeczy zasadniczych, które winny nas wszystkich łączyć, a to: obrona ustroju demokratycznego, praworządności, podniesienie ekonomiczne wsi polskiej i t. d. Inne mniej ważne różnice programowe mogą zaczekać, albo można je przy dobrej woli uzgodnić.

Dziś jest moment najodpowiedniejszy do dokonania dzieła zjednoczenia. Wierzę, że jeżeli jest dobra wola u przywódców, jeżeli dobro chłopa leży im na sercu, co więcej, dobro Państwa Polskiego, do zjednoczenia dojść powinno. Daj Boże, aby się to stało jak najprędzej.

Jan Madejczyk, poseł.

Marsz. Piłsudski o żydach w Polsce.

Żydowski „Nasz Przegląd“ drukuje tłustemi czcionkami treść rozmowy, jaką pisarka duńska Karin Michaelis prowadziła w roku 1927 z marszałkiem Piłsudskim. Powtarzamy tę rozmowę bez zmiany:

„Marsz. Piłsudski — pisze p. Michaelis — żywi szczerą sympatję dla żydów. Wśród swych najbliższych przyjaciół — oświadczył — ma godnych podziwu żydów. Lecz, zdaniem Marszałka, w Polsce jest za dużo żydów, za dużo ubogich, zbyt już ubogich żydów, chorych, zwyrodniałych, niezdolnych do pracy rolnej. Wobec tego garną się oni do wielkich miast, które znów bronią się przed zbyt wielkim napływem żydów. Polska dała w swoim czasie przytułek żydom, prześladowanym i wypędzanym z krajów sąsiednich. Obecnie zaś obie strony na tem cierpią, zarówno żydzi, jak i Polacy. Szczególnie fakt niezdolności żydów do pracy na roli pozbawia ich trwałego gruntu egzystencji.

Na uwagę p. Michaelis, że uchodźcy żydowscy z Rosji, którzy osiedlili się w Danji bez żadnego majątku, stali się jednak dzielnymi obywatelami dzięki systematycznej pomocy, jakiej im na początku udzielono, marszałek Piłsudski odpowiedział:

— Łatwo jest żyć się z żydami, gdy stanowią oni nieliczną garstkę, jest atoli źle, gdy się jest zniewolonym do współżycia ze zbyt wielką liczbą żydów.

Marsz. Piłsudski uważa niezmierną płodność żydów za wielki błąd narodowy“.

Zno wu „dobrodziejstwo“.

W nrze 13 Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, oraz Ministrem Rolnictwa w sprawie przymusu ubezpieczenia od ognia ruchomości w gospodarstwach rolnych, przymusu ubezpieczenia żywego inwentarza od wypadków śmierci, oraz przymusu ubezpieczenia płonów od gradobicia.

Każde takie dobrodziejstwo, o którem mówi nr. 13 Dziennika Ustaw (prawdziwie fatalna trzynastka), to nowe Zakłady, nowe falangi funkcjonarjuszy, nowe ciężary. Kto to wszystko udźwignie? Narazie przymus ubezpieczeniowy, o którym mowa, wejdzie w życie tam, gdzie to uchwalą sejmiki.

Co piszą inni?

Rozbity dzban.

W pewnej bajce jest mowa o dziewczynie, która niesie na targ dzban mleka, cieszy się, że za sprzedane mleko kupi soli, nafty, tymczasem potknęła się — dzban się rozbił — mleko wylało.

Rolnikowi się mówi, żeby sprowadzał nawozy sztuczne, prowadził gospodarkę przemysłową, — a każdy mórg jego ziemi przemieni się w „ów. dzban mleka“.

O tym dzbanie tak pisze „Głos Lubelski“:

„Biedny rolnik rzuca się jak ryba o lód, robi rozmaite ulepszenia, zakłada kosztem kilku tysięcy złotych na mórg, chmielnik... chmielu nikt kupić nie chce; leży część już dziś zepsutej produkcji zeszłorocznej, leży większa część produkcji tegorocznej, a do browarów małopolskich sprowadzają chmiel z Czechosłowacji.

Powiększa plantację buraków, wpakowuje sumy w nawozy pomocnicze i robociznę, przychodzi zgnilec, chwościk, susza, drutowce, rolnica i nie można mieć stu metrów z morga, bez której to cyfry do zaplantowanego morga się dokłada. Do sprzedanego konia, do remontu dokłada się od 100 do 500 złotych. Tucznik półtora raza zjada sam siebie; składy masarzy zawalone słoniną, a dla wojska sprowadzają tłuszcze z Ameryki. Ani krowy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy sprzedać nie można. Pszenicy, ani żyta nikt nie kupi, bo młyny małopolskie zawalone mąką z pszenicy węgierskiej i rumuńskiej, a młyny wielkopolskie całą jesień mełły żyto niemieckie. A nasze zboże leży.

I żeby chociaż była ta pociecha, że rolnik, sprzedając ze stratą, ginie, ale przynajmniej ten w mieście odetchnie, mając wszystko za tani grosz. Nic podobnego. W mieście niczego dokupić się nie można, wszystko jest drogie dzięki podatkom, taryfom kolejowem, kradzieżom na kolejach, kosztom ubocznem przy zamawianiu wagonów na stacjach i t. d. Błędne koło. I rzeczywiście nasz złoty jest najmniej wartościową i najgorszą monetą na świecie, bo za złotówkę nic kupić nie można, a zdobyć ją jest niezmiernie trudno.

Niewątpliwie do pogorszenia sytuacji przyczynia się brak kredytu. Banki pieniędzy nie mają, bo nikt ich tam nie składa. Kapitaliści uciekają z pieniądzmi do Gdańska, dokąd nie zagląda rewidenci z Izby skarbowej. Rozmaite Rosenblumy przestały się zajmować handlem, bo i po co? Oddają na lichwę na 2 do 10 proc. miesięcznie, bez kłopotów, ryzyka, podatku obrotowego. Mają duże dochody, którymi Izba skarbowa nie może się podzielić.

Położenie zupełnie bez wyjścia — tak kończy swoje słuszne wywody „Głos Lubelski“.

wały się wzajemnie. O godzinie 3 Tormasow skierował zawzięty atak na lewe skrzydło, powstrzymała go artylerja Zajączka. Tymczasem wywiązała się uporczywa walka kawalerji. Zajączek i Madaliński swoją jazdą szarżowali trzy razy i chwilowo zepchali Moskali, lecz stracili pole. Około 6 godziny ukazuje się jenerał Denisow z największą kolumną przed prawem skrzydłem polskiem; środkowa kolumna Tormasowa zeszła z góry parowem i zaczęła formować się pod osłoną dział przed górą zwaną Zamczyskiem; tę chwilę pochwycił Kościuszko, wydał rozkazy z boku, a zwracając się poza pagórek do gromady chłopów, zawołał: „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara“.

Ruszyli pędem z krzykiem. Towarzyszył im konno Kościuszko. Zdobyli naprzód trzy armaty, potem ścianą uderzyli na grenadjerów rosyjskich, w czem dopomógł im półbataljon swymi bagnetami.

Zabrali jeszcze pięć armat większych i trzy mniejsze. Nie rozumiejąc wyrazu „pardon“, na śmierć bili wrogich najeźdźców. Szło do ataku 320 chłopów, padło tylko 13. Pierwszy skoczył na baterję i czapką przykrył lont armatni Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, pow. miechowskiego; Kościuszko zrobił go za to chorążym, nazwał Wojciechem Głowackim, a gromadę jego towarzyszów nazwał regimentem grenadjerów krakowskich.

Pogromu tego nie widział dowódca rosyjski Pustowałow, walczący na lewem skrzydle za lasem. Kościuszko zebrał resztę kompanij, które jeszcze nie były w ogniu i pośpieszył na lewe skrzydło. Poczem wziął 2 kompanje, poprowadził do ataku na bagnety i złamał odrazu szyk nieprzyjaciela.

Moskale bronili się uporczywie, ale też pokłuto i posiekano ich z kretesem. Pustowałow poległ okryty 13 ranami. Denisow, widząc przegraną, umknął zręcznie z pułkiem swoim, lewa kolumna rosyjska uformowała się w czorobok i zabrała się do odwrotu. Bitwa przeciągnęła się do godziny 8.

Rezultatem zwycięstwa było zdobycie 12 armat. Do niewoli wzięto jednego pułkownika, trzech niższych oficerów i osiemnastu szeregowych.

Straty swoje obliczał Kościuszko na stu zabitych i tyleż rannych; rosyjskie Zajączek podaje na czterysta trupów. Kości poległych niedawno jeszcze wyorywano w różnych miejscach pola bitwy; w r. 1844 części kości pochowano na cmentarzu we Wrocimowicach, widnieją jeszcze 4 wielkie mogiły, a dwie już zaorano. Mogiła z południowej strony kryje niewątpliwie zwłoki 13 chłopów Krakusów.

Dla armji rosyjskiej bitwa ta była momentem podrzędnym.

Dla powstania miała ważne znaczenie, bo obudziła ducha gnuśniejącego narodu, przyspieszyła powstanie Warszawy i całego kraju.

Dnia 5 kwietnia ze Słomnik Kościuszko zawiadamia Naród o batalji Racławickiej — wzywa do obrony.

Dnia 7 maja w obozie pod Połańcem, Kościuszko wydaje słynny uniwersał, urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający im skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i wymiar sprawiedliwości, co na owe czasy było wielkim postępem.

Po niefortunnej bitwie pod Szczekocinami, obleżeniu Warszawy, przegranej pod Maciejowicami i zabraniu Naczelnika Kościuszki do niewoli, upadło powstanie, a z nim samodzielność Rzeczypospolitej. Nastąpił trzeci rozbiór Polski.

I przyszły na Polskę dni i lata długiej i srogiej niewoli, a na lud, jak przedtem zależność pańszczyźniana, jednak duch posianego przez Kościuszkę demokratyzmu trwał w narodzie i był zadatkiem do ostatecznego wyzwolenia ludu i odzyskania niepodległości Ojczyzny.

Historja poniesionych w 1794 r. ofiar przez Naród i przeszło 120-letnia niewola niech będą przestrogą, jak trzeba pracować i strzec wolności, aby jej znowu nie utracić.

W 1924 r., jako w 130 rocznicę bitwy Racławickiej, przystąpiono do sypania kopca pamiątkowego na polach bitwy. Roboty (na polach) przeprowadzono w jednej trzeciej części, reszta pozostaje do wykonania. Wiele pracy w usypanie kopca włożył 2 p. p. Leg. z ppłk. Czaplińskim na czele, resztę miejscowi włościanie. W b. r. zamierzona jest dalsza budowa kopca.

W r. 1927 w Koniuszy, jako w miejscowości rodzinnej Głowackiego, powstał projekt budowy pomnika Głowackiego; w tym celu zawiązano Komitet. Do tej pory sprawy tej nie ruszono.

Pamiątki z czasów walki Racławickiej i sławnego 1794 r., można oglądać w Muzeum Ziemi Miechowskiej i w moich prywatnych zbiorach.

Juljan Piwowarski,
Miejscowość Sad i Pasieka obok Miechowa.

Dobrobyt chłopski w cyfrach.

Wobec tego, że ustawicznie odzywają się głosy, że chłopu dobrze się powodzi, należy podnieść podatek gruntowy, uchwalić podatek majątkowy, budynkowy, bo chłop wytrzyma, a jeżeli nie będzie miał na tyle dochodu, to pójdzie kamień tłuc na gościniec. Dziwi mnie to powiedzenie, że to wyszło z ust hrabiego, wybranego chłopskimi głosami na 20, która w Sejmie zaślubiła się ze sanacyjną jedynką. To musi być jakać próżna głowa, że nie wie, jak na roli od świtu do nocy, w pocie czoła trzeba pracować, nie ma czasu iść kamieni tłuc — zresztą jest dziesiątki tysięcy bezrobotnych w Polsce, należy im dać ten zarobek i o innem dla bezrobotnych pomyśleć, by nie wydawać ciężkich kwot na bezrobocie, nie wytwarzać próżniactwa.

Ten poseł hr. powinien o tem pamiętać, że należy być wdzięcznym swoim wyborcom, powinien szanować konstytucję; nie dostarczać słupów do telefonów i nie używać tytułów rodowych, bo konstytucja Rzeczypospolitej tego zabrania, a może dlatego to chcą jedynkarze tak raptownie zmiany konstytucji?

Chłopi płacą wielkie i różnorakie podatki za siebie, za fabrykantów, za kupców i za jaśnie panów także płacą. Dla zrozumienia podam w cyfrach ile płaci chłop nad Dunajcem od 7 morgowego gospodarstwa. Grunt: klasa II. IV. i VI. podatku gruntowego 55.50 zł., drogowego 12.65 zł.; asekuracji 16.50 zł.; wojskowego za syna 20 zł.; na obwałowanie lewego brzegu Dunajca zapłacił 46.65 zł., razem 151.30 zł., do tego dodać ile dał podatku paląc tytoń, a może czasem kieliszek wódki wypił, bo monopole są dobrze opodatkowane, kupił buty, ubranie, sprzęt jaki czy maszynę, tu też za kupca i fabrykanta dał ładny podatek, czasem za psa, gnojówkę, czy bez tabliczki jechał nie prawą stroną i tu dał też podatek. Chwali Boga chłop, gdy urodzaj zbierze, gdy ceny, na zboże i bydło nie spadną — to wegetuje jak może, jeżeli rok da klęski żywiołowe, to trzeba chłopu dobry podatek żołądkowy zapłacić. Drzewo u nas drogie dostać go nie można, sąg drzewa sosnowego I. klasa przeszło 100 zł., II. klasa 90 zł., w lasach radłowskich. Zupełny brak zarobków końmi. Koń stał się darmozjadem. Ludzie wyczekują lepszych czasów, doczekać ich nie mogą, nawet ci, co na jedynkę i trzydziestkę głosowali stracili nadzieję, poznali zawód — cuda się nie spełniają.

Bodaj to wszystko, co to w Sejmie wybrańcy chłopscy chcą zrobić, wyszło chłopom na naukę, by na hrabiów nie głosować, fabrykantów, żydów, socjalistów na posłów nie wybierać, razbijaczów ze wsi pędzić.

Prawdziwe chłopskie stronnictwo jest „Piast“ z programem odpowiadającym najlepiej sprawom ludowym, a przedewszystkiem państwowym. — Stańmy wszyscy w szeregach „Piasta“ i przy chłopie Witosie.

Michałek z Brzeskiego.

Nie ma się co łudzić.

Wbrew zapewnieniom rządowych pochlebców, wbrew twierdzeniu marszałka Senatu, że „w Polsce panuje powszechna radość życia“, trzeba stwierdzić, że przeżywamy duże trudności gospodarcze i że te trudności, niestety, zwiększają się.

Mówią o tem liczby, które nie umieją pochlebiać. Wedle urzędowych danych, mieliśmy 31 października 1928 r. w obiegu 1 miljard 568 miljonów zł., natomiast z końcem lutego, a więc w cztery miesiące później mieliśmy w kraju już tylko 1 miljard 382 miljonów zł. w obiegu, a więc o jakieś 180 miljonów zł. mniej, które Bank Polski wycofał z obiegu. Wycofanie to ma dla życia gospodarczego takie znaczenie, jakieby miało wypuszczenie z człowieka dobrej porcji krwi.

Z miesiąca na miesiąc zwiększa się ilość zaprotestowanych weksli.

W sierpniu ub. roku zaprotestowano w Polsce weksli na 45 miljonów zł., w grudniu 1928 r. zaprotestowano ich już na sumę 67 i pół miljona zł., a w styczniu tego roku suma ta podskoczyła aż do 76 i pół miljona zł. Zaprotestowano 313.128 zł. weksli.

Gdzież więc jest ten raj, który zapowiadano z takim hałasem? Gdzież te obietnice, któremi tak lekkomyślnie szafowano?

Niekatolickie „Ludu katolickiego“ kłamstwa.

Kilku obywateli z okręgu sądowego wojnickiego zaprosiło przedstawicieli wszystkich gmin na zebranie do sali „Sokoła“ w Wojniczu na 17 lutego b. r. Zaproszenie wysłano również do wszystkich posłów z okręgu, niestety oprócz posła Brodackiego żaden więcej nie przybył.

Poseł Brodacki przedstawił sytuację gospodarczą i polityczną, a w szczególności projekt rewizji konstytucji, zgłoszony przez Blok Bezp., wzywając zebranych, aby w obronie ustroju demokratycznego stanęli tak solidarnie, jak chłopi rumuńscy, którzy na wezwanie przywódców zebrali się w liczbie 100 tysięcy w Alba Julja.

„Lud Katolicki“, wypróbowanym przez siebie sposobem, zarzucił posłowi Brodackiemu, że wzywał chłopów, żeby brali widły i cepy i ruszyli na wroga.

Wiadomo, strach ma wielkie oczy — dlatego. widać „Lud Katolicki“ dopatrzył się w słowach posła Brodackiego wezwanie do broni.

A może tak „Lud Katolicki“ nasiąkł kłamstwem, że ono konieczne mu do życia?

Niechaj kłamie dalej, skoro jeszcze dotąd nie przekonał się, że kłamstwem przejdzie świat, ale do domu nie wróci. A człowiek bez domu, to powsinoga, który także w „Ludzie Katolickim“ zajmuje honorowe stanowisko.

Dobrana kompanja.

Rodzona matka o Wilhelmie drugim.

Matka eks-kajzera Wilhelma pozostawiła pamiętniki. w których tak pisze o swym synalku:

„Wilhelm jest człowiekiem niedojrzałym. popełnia on błędy, które przerażają. Jest on zachwycony sobą, a pochlebstwo, stale mu towarzyszące, każe mu uważać siebie za genjusza. Czem się to skończy?... Obawiam się, że państwo niemieckie czekają ciężkie czasy... Jest on (Wilhelm) w najwyższym stopniu despotyczny i kapryśny w swych instynktach — w ten sposób dziś już rządzić nie wolno!... Zdaje się, że cesarz niemiecki zamienił się w rodzaj cara. Niemcy mają być rządzone... ukazami!“

Z bezlitosną ironją wypowiada się Wiktorja o manji- oratorskiej Wilhelma II-go: „Wilhelm znów przemawiał ze zwykłą fanfaronadą“. Uważa ona, że przemówienia jego krzewią w Niemczech „próżność, zarozumialstwo i szowinizm aż do śmieszności“ i kończy bez ogródek: „Chciałabym, aby mu nakładano kaganiec na usta we wszystkich okolicznościach, kiedy można publicznie występować“.

Sąd surowy — ale sprawiedliwy. Zawsze się znajdzie ktoś, co sprawiedliwie oceni różne fałszywe wielkości, choćby chwilowo otaczał je blask, kadziło i pompa.

Wnioski i interpelacje posłów z klubu Piasta.

1) Wniosek posła D. Łosia, z dnia 1 marca b. r. w sprawie przyjścia z pomocą natychmiastową ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, dotkniętej wskutek mrozu.

2) Wniosek Dr. Kiernika, z 1 marca b. r. w sprawie zastosowania ulg podatku obrotowego od nawozów sztucznych.

(Podatek obrotowy przy artykułach pierwszej potrzeby wynosi ½%. przy innych 2%. Nawozy sztuczne mimo że należą do pierwszej kategorji opłacają 2% podatku obrotowego, wniosek domaga się obniżki do ½%).

3) Wniosek Klubu „Piasta“ i innych w sprawie przekroczeń niektórych części budżetu na rok 1928/29.

4) Interpelacja posła Dr. Michałkiewicza w sprawie podzierżawienia i parcelacji domeny Żółków, pow. Jarocin.

5) Interpelacja posła Brodackiego w sprawie bezprawnych nakazów płatniczych, wydanych przez magistrat Ostrowa Siedleckiego, celem ściągnięcia podatków na budowę szkoły.

6) Interpelacja posła D. Łosia w sprawie sfałszowania kupna sprzedaży majątku Zabłudów przez spółkę „Silvexport“

Chrystus zmartwychwstał.

Chrystus zmartwychwstał — zerwał śmierci pęta,
W aureoli chwały skruszył grobu cienie,
Runęła straż bezsilna — wielką trwogą zdjęta,
Bo Bóg wszego stworzenia spełnił przeznaczenie.

W tryumfie Chrystus opuścił Golgotę,
By strapionych pocieszyć — umocnić wątpiące,
By ponad cienie nocy wzbudzić słońce złote,
I wiarę rozlać w serca rozpaczą stygnące.

Gdybyś Chryste, dziś na świat przybył w Swej osobie,
I wglądnął w ludzkie serca i w ludzkie rozumy,
Nie znalazłbyś iskierki miłości ku Tobie,
Krom złości i obłudy i pychy i dumy.

Lecz co rok idzie Chrystus na górę Golgoty,
A w oczach Mu łza błyszczy — łza smutku jak perła,
I na ramionach dźwiga krzyż ludzkiej sromoty,
Który Mu ludzkość wtłacza zamiast chwały berła.

Lecz On — Bóg Wszechmogący, posłuszny Miłości.
Za każdą duszę gotów oddać serca Swego bicie.
Pomimo grzechów, występków i złości,
Bo On jest Droga i Prawda i Życie.

W. D.



PERTRAKTACJE NANKINU Z WATYKANEM.

Między nuncjuszem papieskim a rządem nankińskim toczą się rokowania w sprawie uregulowania stosunków między Chinami i Watykanem. Ma być podpisany układ, w którym Watykan uzna rząd nankiński. Nuncjusz Constantini ma objąć nuncjaturę w Nankinie i zostać dziekanem korpusu dyplomatycznego.

PROJEKTOWANE PODRÓŻE OJCA ŚW.

Ojciec św. w rozmowie z kardynałami oświadczył, iż po odwiedzinach wielkich sanktuarjów (Monte Casino, Loretto, Assyż i Lourdes) przedsięweźmie w r. 1930 jedną podróż zagranicę, pragnąc osobiście pobłogosławić obywateli katolickich.

Z Trjestu uda się Papież do Zagrzebia, Budapesztu, **Krakowa, Warszawy,** Wiednia, Monachjum, Brukseli, Dublina, Paryża, Madrytu i Lizbony.

W MAJU WYBORY W ANGLJI.

Dzienniki donoszą, że parlament zostanie rozwiązany na Zielone Święta i że **wybory do nowego parlamentu odbędą się w dniu 29 albo 30 maja b. r.**

TRAKTAT POLSKI ZE STANAMI ZJEDN.

Prowadzone od trzech lat prace nad zawarciem traktatu ze Stanami Zjednoczonemi. dobiegają końca. Traktat składać się będzie z wielu części, a mianowicie: z traktatu przyjaźni, handlowego, konsularnego i konwencji o sprawach osiedlenia.

Podpisania traktatu należy się spodziewać jeszcze w kwietniu. Ze strony Polski upełnomocniony będzie do tego poseł R. P. przy Rządzie St. Zjedn., p. Filipowicz.

UROCZYSTOŚCI NA CZEŚĆ POLSKI W BRAZYLJI.

Poseł polski w Brazylji **Grabowski** w towarzystwie konsula polskiego w Kurytybie **Downarowicza** wyjechał do stanu Santa Catherina w celu złożenia wizyty rządowi stanu i **odwiedzenia tamtejszych kolonij polskich.** Prezydent stanu przyjął gości polskich na uroczystej audjencji, poczem na cześć ich odbył się uroczysty raut, w którym wzięli udział przedstawiciele władz federalnych i stanu. Wzniesiono szereg serdecznych toastów na cześć Polski i Brazylji.

Prezydent stanu Santa Catherina podniósł w przemówieniu swem znaczenie pracy Polaków dla gospodarczego i kulturalnego rozwoju stanu. Miejscowa kolonja polska również entuzjastycznie przyjmowała przedstawicieli władz polskich.

16,586.115 DOLARÓW KOSZTOWAŁY WYBORY PREZYDENTA W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Sprawozdania z ostatniej prezydencjonalnej kampanji wyborczej, przedłożone komisji z łona Senatu wykazują, że stronnictwo republikańskie wydało na wybory **sumę 9,433.604,** demokraci zaś **7,152.511.**

Listy

Obraz wsi w Beskidach.

Nieledwia w Żywieckiem. Wioska nasza leży w górach, a ma takie miejsca, że nie można na pole wywieź nawozu, tylko trzeba go na plecach dźwigać. — Oczywiście role najniższej klasy, na których się owies sieje, a głód zbiera.

Nic też dziwnego, że u nas ziemniak chlebem, mięsem, pszenicą, słoniną i wszelkim przysmakiem. Nikt się tu o nas ani przed wojną, ani po wojnie nie troszczył, dopiero przed ostatniemi wyborami do Sejmu zaopiekowała się nami jedynka, zaczęto masowo przysyłać „Chłopa polskiego“, w czasie wyborów furami go zwożono do wójta z nakazem, żeby rozdawał tę gazetkę ludziom. Najwięcej w tej gazetce było psioczenia na Witosa, że on wszystkiej biedzie winien, a my choć nieuświadomieni dobrze wiemy, że podczas wojny Witos kołatał o zasiłki dla żon i ojców, co mieli synów w Ameryce, a nawet u nas we wsi dostała jedna taka kobieta zasiłek, zaś podczas wojny bolszewickiej, nie kto inny tylko Witos powołał chłopów do broni, — a tu teraz tak go szkalują i prześladują.

Zrozumieliśmy wówczas, że chociaż „Chłop polski“ umieszcza obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła białego, to prowadzi robotę judaszowską, nie wiadomo za czyje srebrniki.

Zaprzestaliśmy też czytać „Chłopa polskiego“ — walał się po gościńcu, aż go nareszcie przestano przysyłać. Dobrze zrobili, bo przecież każdy pamięta, co to jedynka obiecywała za raj — a jaki teraz raj mamy, że płacz i zgrzytanie zębów.

Chodzą od domu do domu egzekutorzy, ściągają zaległe składki asekuracyjne od 1 zł. 50 gr. do 4 zł. Ludzie błagają, by rozłożyć na raty, ale nic nie pomaga, a tu przecież litość zbiera, gdy się patrzeć, jak ludzie żyją na wsi. Ostatnie mrozy dały się wszystkim we znaki, są takie domy, gdzie kawałka drzewa na opał nie ma, węgle na wieś nie dochodziły, a jak się trafiły gdzie, to po 10 zł. za metr płacić się musiało. Bydło marzło w stajniach, były takie wypadki, że gospodarz na rano zastał krowę, co już więcej na nogi nie wstała, ziemniaki w piwnicach pomarzły, że niejeden chłop skarży się, że tyle ziemniaków przyniesie, co kopaczką ukopie w piwnicy.

Pomoc rządu jest konieczną, a tu zamiast pomocy słyszymy o nowych podatkach i różnych reformach, powodujących ciężary — których wieś żadną miarą nie uniesie, popod obecnymi ugina się.

Tyle narazie z naszych stron.

Leon Kurowski.

Jak żyje wieś?

Obecna straszna zima, jakiej starzy ludzie nawet nie pamiętają, dała się wszystkim we znaki. Ziemniaki przemarzły w piwnicach, w niektórych okolicach równie i bydło, a tu potrawu brakuje, do wiosny, jak widać, jeszcze daleko, a pieniędzy na kupno paszy brak. Złoty staje się coraz rzadszym u ludzi, a tylko długów nie brak. W zeszłym roku obliczyłem dochody z rozchodami na mojem gospodarstwie i okazuje się, że miałem 300 zł. niedoboru. A takich, jak ja, jest wielu w naszej gminie, a do niektórych zagląda nawet skrajna nędza.

Urząd skarbowy w Nowym Targu uważa Tylmanową za najlepszą. Wielu płaciło podatki majątkowe, którzy posiadali tylko 5 morgów gruntu, a rekursy nic nie pomogły. Co prawda, w czasach przedwyborczych kandydaci z „jedynki“ i „30-stki“ przyrzekali usunąć nasze bolączki, ale, jak dotychczas, to się nie stało. W komisji szacunkowej siedzą sami zwolennicy „jedynki“, piastowców stamtąd usunięto.

Dawniej były narzekania, że wszystkiemu winien Witos, że dlatego położenie ciężkie w państwie, bo Witos rządzi. Obecnie od trzech lat przecież u steru sanacja, a dzieje się gorzej, jak dawniej.

Ludwik Michałczak.

Jeszcze o gospodarce Bebeków.

NADWIŚLAŃSKIE, pow. chrzanowskiego. „Chłop Polski“ nie może zapomnieć prawdy napisanej swego czasu z Kwaczały i w gazecie Nr. 11 z 17 marca 1929 znowu nas zaatakował, przypominając walne zwycięstwo Bebeków w Kwaczale podczas wyborów, oraz zarzucając złą gospodarkę w gminie naszej. W jaki sposób jedynka odniosła zwycięstwo przy wyborach po wsiach wiedzą chłopi i długo będą pamiętać te metody — jakich używano.

Co się tyczy zarzutu złej gospodarki, gmina Kwaczała żadnej fatalnej gospodarki nie prowadziła, a dowodem tego, że wójt Urbańczyk na kilka zawodów był wójtem, delegatem do Rady powiatowej, Kasy Oszczędności, a ten sam lustrator, co dziś jest wielki Be-Be był dawniej endekiem, piastowcem i Bóg wie czem. Gmina zawładnęła dobrana kompanja, jak Niechwiej, kłusownik, Bachowski, co w Kasie chorych leczył swe dziecko na inne nazwisko, Szarek, znany z konsumów z Jaworzna, dziś delegat Rady powiatowej od kiwania głową i uchwalania co rok większego budżetu powiatowego, na auto, na weterynarza, doradców prawnych, oficera pożarnictwa, szpital powiatowy i różności, co tyle lat powiat istniał i było dobrze, a co najważniejsze, jak most w Jankowicach, w Jeleniu i inne niezbędne rzeczy, to o tem nikt nie pomyśli. Wyścig pracy widać, ale czyim kosztem i nędzą — powiatu. Dobrze jest pisać p. G. i doradzać z obcej kieszeni, ale trzeba prowadzić gospodarkę oszczędną i rozumną, bo co nagle to po djable. Czas, aby wybory do powiatu nadeszły dawno uchwalone, bo cały powiat krzyczy na te ciężary i to co rok większe. Rada powiatowa, gmach jest wszystkich obywateli i nie powinien służyć na kancelarję Be-Be, bo choć szyldu nie ma, ale tam się wszystko odbywa i radzi. Nazwa bezpartyjny blok już każdemu daje się we znaki i dlaczego nikt ze „zwycięzców“ z publicznym wiecem nie zjedzie, aby się przekonał o tej bladze „Chłopa Polskiego“ i „Kurjerka“ krakowskiego.

O sanacyjnym senatorze Rudniku.

OKULICE. W naszej parafji został wybrany senatorem Michał Rudnik, dawny piastowiec (mawiał, że umrze, a dusza jego pozostanie przy Witosie) obecnie senator i sanator z „przekonania“, które jak widać ma w gębie, a nie w sercu. Otóż pan senator chodzi po domach i straszy ludność tutejszej parafji, że jak nie pozbędą się swych zapatrywań w stosunku do P. S. L. „Piasta“, to budowa drogi przez naszą parafję, w kierunku Ujścia Solnego zostanie wstrzymana, a w innych stronach powiatu będą budowane drogi, tam gdzie są zwolennicy jedynki, (przy wyborach byli, ale dziś?), a my parafjanie będziemy płacić podatki drogowe, a jeździć będziemy po bagnach i dołach. Otóż wołam do Was bracia chłopi parafji Okulic, nie słuchajcie tego straszaka, plujcie na jego nikczemne słowa, bo on zdrajca chłopa, bo on waszym wrogiem, bo on tańczy, jak mu pan starosta bocheński zagra.

Bracia chłopi opamiętajcie się, przypatrzcie się na jego obecne życie, siedzi nasz sanator w karczmie u żyda „na Krzyżowy“ i pije, szydzi z naszej wiary i szydzi z chłopa. Pamiętacie jak to za Witosa pomstował na asekurację, a teraz siedzi cicho choć asakuracja o 30% podwyższona. Jaki to był wróg obszarników, a dziś tańczy tak, jak mu każą Lubomirscy i Radziwiłły. Chcąc odrobić mandat, a nie potrafi inaczej, straszy ludzi głupimi wymysłami. Nie za pana Rudnika pieniądze budują się drogi, wszyscy płacimy ciężkie pieniądze, podatki drogowe, dlatego drogi muszą tam być budowane, gdzie nakazuje interes społeczeństwa, a ni widzimisię starosty, czy pana senatora z Buczkowa.

Przypatrzcie się chłopi coście głosowali na jedynkę, jakie Wam dobrodziejstwa wyświadcza senator Rudnik. A my piastowcy jesteśmy dumni z tego, bo to nie na nas się mszczą tylko na was chłopi jedynkarze, wam pokazuje, że wybraliście go, aby się mścił na was.

Chłop z Okulic.

Jak było a jak jest.

BORZĘCIN, pow. Brzesko. Znany nam tu dobrze autor kat-ludowy, w swej świątobliwej szmatce, „Ludzie Katolickim“ z dnia 3 marca b. r. Nr. 9. pisze, że piastowcy zbankrutowali na urzędzie gminnym w Borzęcinie, chce obniżyć dobrą sławę nauczycielstwa i drży ze strachu przed przyjazdem rodaków naszych inteligentów, a wypisuje pochwały obecnemu kierownikowi szkoły Preiudlowi. Śmiech i litość bierze człowieka, kiedy się te głupstwa czyta. Trzeba zatem na to coś odpowiedzieć.

Skoro idzie o gospodarkę gminną, to trzeba tu najpierw powiedzieć, co się działo u nas w gminie, gdy gospodarowali kat-ludowi.

Sprzedali 4½ morga gruntu szkolnego i żeby zarobić na order dali pieniądze na pożyczkę austrjacką. Żeby zaś przypodobać się panu Dolańskiemu zaniedbali bezpłatny serwitut szkolny w ilości 6-ciu sągów drzewa opałowego rocznie, a dzieci siedziały w zimie w domu, nie chodziły do szkoły, bo czemże było palić. Długów narobili w gminie dość, ale o spłacaniu ich ani im w głowie było. Dopiero teraz, kiedy piastowcy wzięli Urząd gminny w ręce zaczęła się inna gospodarka. Spłaca się regularnie stare długi, zakulturowano kilkanaście morgów nieużytków gminnych, zbudowano linję telefoniczną na długości 17 klm., obecny wójt wyprocesował na Dolańskim i przywrócił szkole zaprzepaszczony przez swoich poprzedników serwitut opałowy, doprowadził do porządku gościńce, rowy i wiele innych spraw gminnych, chociaż nie kto inny, ale właśnie kat-ludowi bezustannie mu przeszkadzają. Uchwalony na Dziesięciolecie Niepodległości Dom Ludowy także będzie wybudowany, jeżeli tylko, da Bóg, gospodarka finansowa w kraju ogólnie się poprawi. Solą w oku katolickiego pismaka jest tutejsze nauczycielstwo. Odpowiemy mu krótko. Chciałby wprowadzić zamieszanie i nieporozumienia pomiędzy gminą a nauczycielstwem, ale to mu się nie uda. Z nauczycielstwa tutejszego jesteśmy zadowoleni, bo pracują wszyscy gorliwie i cieszą się ogólnem zaufaniem. Wezwanie zaś „Ludu Katolickiego“, aby „iść ręka w rękę z Kościołem i szkołą“ rozumiemy bardzo dobrze i wiemy o kogo idzie. Ale tym razem nie będziemy się zajmowali przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, jego robotą (!) w Borzęcinie i poza Borzęcinem, tylko parę słów trzeba poświęcić p. kierownikowi szkoły Preindlowi, którym nas p. Sawicki obdarzył.

Mieliśmy tu kierowników szkoły takich, jak śp. Jarosz, jak niedawno spensjonowany dyr. Rogoziński i aż miło było zaglądnąć do szkoły. Człowiek znalazł tam dobre słowo, poradę i zachętę do rozmaitych dobrych rzeczy. Ale dzisiejszy kierownik, nienawidzący wsi i chłopów, nie wiedzieć po co u nas na wsi siedzi. Uczy wprawdzie dzieci pudełeczka strugać, ale cóż nam z tego? Przecież, gdy komuś trumny trzeba będzie, to do stolarza trafi, a nie musi go tego uczyć p. kierownik w szkole. „Lud Katolicki“ narzeka, że we wsi dzieją się łajdactwa rozmaite, a daczegoż to p. kierownik psami się od ludzi odgrodził, i nie wyjdzie w niedziele po południu, czy w pierwszy lepszy dzień wieczorem, i nie pouczy chłopaków, jak powinni postępować, jak nie pić wódki, jak nie kraść i t. d. Ktoby się tam z takimi chamami, jak Borzęcaki wdawał, prawda p. kierowniku?! A o tych inteligentach naszych rodakach nie będę nic pisał, bo nie wiem, czyby sobie tego życzyli, ale powiem krótko, że ów pismak kat-ludowy nie wart ich w piętę całować.

Tak, tak szanowny autorze kat-ludowy nie czepiaj się nas piastowców, bo tu potęgą jesteśmy we wsi, a tobie wnet wrony na pogrzebie zaśpiewają.

Stary piastowiec.

Wiadomości z Felsztyna.

Na wzmiankę, w pierwszym rzędzie, w Felsztynie zasługuje **kościół**, pochodzący jeszcze z 17. wieku, fundacji głośnych i możnych dawniej panów Herburtów, „panów“ na Felsztynie i Dobromilu“. — Kościół ten został zburzony w roku 1914, podczas inwazji Moskali, tak, że tylko mury z niego sterczały. Obecnie prawie jest całkiem odnowiony. Jest pokryty nowym dachem, ma nowe sklepienia, nową posadzkę, nowe ołtarze, nową ambonę i witraże w trzech oknach; tylko brakuje malowideł na ścianach, a byłby już całkiem odnowiony. A do wszystkiego tego przyczynił się, i postarał, i swoim kosztem to wszystko sprawił miejscowy proboszcz **Ks. Józef Watulewicz**. Nadmienić także wypada, że i kolejarze miejscowi za inicjatywą naczelnika stacji w Głęboce p. **Emiljana Mrzygłodowicza** swoimi składkami sprawiają do kościoła aparaty liturgiczne.

Drugim uwagi godnym wypadkiem dodatnim jest, że ś. p. **Jan Szuflicki**, umierając ofiarował plac i budynek murowany na nim stojący, a służący przedtem za spichlerz Felsztynowi, na Dom Ludowy, co również wdowa po ś. p. Szuflickim **Walerja**, tę jego fundację potwierdziła.

Tyle dobrego o Felsztynie. — Niestety przeważają u nas ciemne strony.

W przeciwieństwje do senności polskiego społeczeństwa wielką ruchliwość wykazują Ukraińcy.

I tak: jest organizacja „Kółka Rolniczego“ — ale śpi; jest „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ — ale śpi; jest „Komitet Budowy Domu Ludowego“ — ale śpi; są różne organizacje polityczne — ale śpią; jest Ochotnicza Straż Pożarna — ale — tej nie można powiedzieć żeby ciągle spała. Ona się budzi przy lada jakim pożarze krzykiem, gwizdem i trąbieniem oznajmia miastu i światu, że się przebudziła. Natychmiast przygotowuje wszelkie przyrządy do gaszenia, a znalazłszy z wielkim trudem konie wyjeżdża. Przyjeżdża zwykle na miejsce już po pożarze i wraca napowrót na swe leże, i nawet nie ma czasu przygotować się na przyszły pożar, gdyby kiedy wybuchł.

W Samborskiem wyszło trzech Ukrainców na posłów, którzy często swoich wyborców odwiedzają i informują ich we wszystkiem tem, co nie może być dla Państwa korzystne. — Mówił mi jeden żyd, iż gdy jaki Ukrainiec do sklepu przyjdzie, to tylko teraz mówi po rusku, choć niedawno dobrze władał i kupował w języku polskim. Wprawdzie nikt im tego nie broni i z pewnością i na przyszłość nie będą bronić, ale chodzi o zewnętrzny tylko objaw, po którym można sądzić wiele.

Pożądane by było wobec powyższego, żeby i który z posłów z „jedynki“ przyjechał do nas. W czasie przeszłej kadencji sejmowej odwiedzał nas często i nasze okolice b. poseł z „Piasta“ p. Pasicki i urządzał wiece, a teraz nic. P. Bojko umie tylko psy wieszać na Witosie, Burda wędrować z bloku do frakcji, a ludność zostawiona samej sobie popada w coraz większe zniechęcenie i rozgoryczenie.

Józef Malejki.

Krzywdy i nadużycia.

Panie posterunkowy, co pan robi?

W dniu 21 lutego b. r. niejaki Józef Fic, inwalida wojenny odwiedził matkę swoją w Gogolowie. Naraz przychodzi pan rządca dworski, eks-posterunkowy, z panem komendantem Mazurem z Gogolowa, celem szukania skradzionego płotu z obszaru dworskiego. Nic nie znalazłszy, mówi rządca do siostry Ficówny: „masz blisko dom, to powinnaś pilnować i donosić panu, kto płot kradnie“. Wtenczas brat jej Józef Fic mówi: „przecież siostra nie jest sługą dworską, żeby miała płotu pilnować“. Nato obraził się „komendant“ Mazur i uderzył w twarz Fica aż mu krew ustami i nosem się puściła, a gdy ten powiedział, że bić nie wolno, tedy pan „komendant“ uchwycił swą ofiarę i obił po twarzy silnie Bogu ducha winnego inwalidę, później przystawiwszy bagnet do piersi, krzyknął „stul pysk, sk . . . . . bo cię zastrzelę“. Cóż na to Naczelna Komenda Policji Państwowej? Cóż na to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych?

Januszkowice, dnia 26 lutego 1929.

Józef Fic.

Ludność w dalszym ciągu narzeka na egzekutorów.

Posiadałem małe gospodarstwo, które zapisałem dzieciom, a sobie zostawiłem tylko stodołę i stajnię; sam jestem na utrzymaniu córki. Przychodzi egzekutor i za asekurację fantuje mi poduszkę. Mówię mu, że jej nie dam, bom stary, chorowity, liczę lat 71. Odszedł i zostawił jakiś papier. Ale za jakiś czas wraca i gwałtem wydziera mi poduszkę. Ja trzymam. W czasie szamotania porozrywał poszewki. Nie dość na tem, jeszcze poszedł na posterunek policji i doniósł, żem go chciał zabić, a ja go ani nie tknął.

Błażej Kubala.

Nie jest to wypadek odosobniony. Ludność często żali się na postępowanie egzekutorów, na ich nietakt, a często grubijaństwo. Możeby tak odpowiednie czynniki pouczyły egzekutorów o ich obowiązkach. (Przyp. Red.)

Do naszych Czytelników.

Zwracamy się do naszych Czytelników, którzy z jakiegobądź powodu nie odnowili prenumeraty „Piasta“ i od szeregu tygodni czy miesięcy „Piasta“ nie otrzymują, by zechcieli **odnowić prenumeratę.** W tym celu przesyłamy czeki, przyczem każdy Czytelnik, który miał wstrzymaną wysyłkę tygodnika, o ile załączonym czekiem odnowi prenumeratę do dnia 10 kwietnia, **będzie dopuszczony do losowania o nagrody.** Losowanie odbędzie się w ciągu miesiąca kwietnia. Nagrody przeznaczone przez Wydawnictwo są następujące:

1 maszyna do szycia firmy Ankudowicz, Warszawa,
1 pług jednoskibowy,
3 dobre zegarki niklowe,
5 brzytew szwedzkich,
2 harmonje ręczne,
3 sztuczki dobrego płótna,
10 kos styryjskich,
20 książek powieściowych,
50 obrazów religijnych,
20 bezpłatnych prenumerat kwartalnych.

Każdy czek **posiada wybity numer** do losowania — kto więc z nieprenumerujących wpłaci takim czekiem prenumeratę — powinien dobrze zachować odcinek z wybitym numerem, gdyż to jest **numer jego losu.** Wyniki losowania będą podane numerami, a nie nazwiskami — a to ze względu na brak miejsca w „Piaście“.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z gorącą prośbą o łaskawą **pracę nad zjednywaniem nowych czytelników,** uświadamianie szerokich mas włościańskich przez czytanie „Piasta“ w imię zjednoczenia ruchu ludowego pod sztandarem „Piasta“.

WYDAWNICTWO.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek dnia 5 kwietnia o godzinie 11 przedpoł. odbędzie się w Jarosławiu w sali Sokoła: powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. Piast. Na Zjazd przybędzie poseł Brodacki.

Wszystkie gminy winne być reprezentowane.

Pow. Zarząd P. S. L. Piast w Jarosławiu.

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

W dniu 4 kwietnia b. r. o godzinie 11-tej przedpoł. w Wadowicach, w sali Kasy rzemieślniczej przy ul. Krakowskiej, odbędzie się **posiedzenie Zarządu powiatowego** wadowickiego, na które wszystkich członków zapraszam.

Garlacz, przewodniczący Zarządu.

BACZNOŚĆ WSCHODNIA MAŁOPOLSKA!

W niedzielę, dnia 7-go kwietnia b. r. odbędzie się we Lwowie uroczysty obchód 135 rocznicy bitwy pod Racławicami. W obchodzie tym przyrzekli wziąć udział p. prezes W. Witos i p. marszałek Rataj. Zbiórka o godzinie 8½ rano przed kościołem św. Mikołaja.

Mieszkańcy wsi podlwowskich powinni zjawić się gromadnie wraz z orkiestrami.

Zaproszone są również straże ogniowe wiejskie.

Po uroczystem przeniesieniu ziemi racławickiej z kościoła św. Mikołaja do parku Kościuszki, odbędzie się uroczysta Akademja, a następnie będą również zebrania polityczne z referatem p. prezesa W. Witosa i p. Rataja.

Chłopi, zjawcie się jak najliczniej, zabierzcie ze sobą ociągających się i ospałych i pokażcie, że jeszcze macie we Wschodniej Małopolsce coś do powiedzenia.

Za Zarząd Okręgowy P. S. L. „Piast“
Ks. J. Panaś.

Z życia „Zrzeszenia Teatrów i Chórów Ludowych“ w Krakowie.

Od niedawna istnieje w Krakowie organizacja, mająca na celu pielęgnowanie i propagowanie kultury artystycznej wśród ludu, szczególnie w dziedzinie teatru, muzyki i śpiewu. Organizacją tą jest „**Woj. Zrzeszenie Teatrów i Chórów Ludowych**“. Pracę swoją Zrzeszenie prowadzi na terenie woj. krakowskiego głównie przez dostarczanie Kołom młodzieży, teatrom amatorskim i t. p. związkom kostjumów teatralnych, sztuk scenicznych, oraz wszelkich w tej dziedzinie porad i wskazówek.

W obecnym roku Zarząd Zrzeszenia z dyr. **Jakóbem Zachemskim,** jako prezesem, a **Józefem Marcinkowskim,** jako sekretarzem, starał się będzie rozwinąć szeroką i intenzywną propagandę na wsi, w celu zawiązywania zespołów teatralnych i chórów śpiewaczych. Dnia 12 maja b. r. ma być zorganizowany specjalny kurs instruktorski dla kierowników i pracowników zespołów teatralnych, na którym wykładać będą najwybitniejsi znawcy teatru i sztuki ludowej.

Kursem tym zainteresowało się Ministerstwo W. R. i O. P., które wydeleguje swojego specjalnego przedstawiciela w osobie wizytatora Jędrzeja Cierniaka — znanego na tem polu działacza.

Wszelkich bliższych informacyj zarówno w sprawie kursu, jak i dotyczących Zrzeszenia, udziela Zarząd pod adresem: **Kraków, plac Szczepański 3, I. p. na prawo, od 6—7 wieczór.**

Rozmaitości.

Wyspa bogato obdarowana przez przyrodę i ludzie bez troski.

Wielki pisarz i podróżnik francuski Piotr Loti pisał w 1873 r. o wyspie Tahiti położonej na Oceanie Spokojnym: „Zapuśćcie się daleko od miasta Papeete, gdzie cywilizacja jeszcze nie dosięgła, gdzie pod drzewami kokosów, na plażach koralowych, w obliczu bezkresu Oceanu rozłożyły się siedziby mieszkańców Tahiti“.

I dziś jeszcze, mimo postępów cywilizacji i napływu ludzi Zachodu są na wyspie Tahiti liczne miejsca, mające duży urok pierwotności. Wyspa zamieszkała jest jedynie na wybrzeżach. Całe jej wnętrze ze swymi łańcuchami gór, lasami pomarańczowymi, pagórkami pokrytymi drzewami „buraos“ o licznych korzeniach i pnących gałęziach, z bogactwem egzotycznej a bujnej roślinności, odwiedzane jest tylko przez kozy, woły, dzikie świnie i rzadkie ptactwo. Niekiedy zapuści się w tej okolice myśliwy, lub podróżnik żądny przygód i szukający głębokich wrażeń.

Był czas, w którym wyspie groziło przeludnienie, gdy mieszkańcy stali przed widmem głodu, owoce na drzewach musiano liczyć, aby dokonać sprawiedliwego podziału, a dzieciobójstwo nietylko nie było zbrodnią, ale uważano je za czyn bohaterski. Wedle obliczeń z końca XVIII wieku Tahiti miała sto tysięcy mieszkańców. Zaludnione były wówczas najbardziej oddalone od morza okolice, dziś zupełnie opuszczone. Wszędzie rozlegały się pieśni, a nawet okrzyki wojowników zwołujących do walki niechętne sobie plemiona. Pierwsi eksploatorzy, jacy tam przypłynęli, zachwyceni byli wesołością, żywością i beztroską cechującą mieszkańców wyspy.

Niestety wystarczyło sto lat, aby zniweczyć prawie zupełnie rasę, z której dziś pozostały jedynie szczątki. Niewielka liczba krajowców wymiera od chorób i innych „dobrodziejstw“ cywilizacji przyniesionej przez Europejczyków. Są jednak jeszcze miejsca chronione przez naturę przed inwazją Zachodu. Do takich okolic należy wioska Tautera, położona na końcu półwyspu Taiarapou.

Od strony lądu bronią przystępu do wioski góry i trudna do przebycia niesłychanie wartka rzeka, od strony morza zaś niedostępne skały, sterczące prostopadle nad Oceanem. Praca stanowi bardzo małą cząstkę życia Tahitijczyka. Każdy z nich posiada choćby niewielki kawałek ziemi, a mimo indolencji, z jaką tę ziemię eksploatuje, daje ona pożywienie jemu i rodzinie. Głównem zajęciem jest przygotowywanie i suszenie orzechów kokosowych. Zawsze znajdzie się jakiś handlarz z Papetee, który dotrze na miejsce i towar zakupi. W ostatnich czasach powrócono również do zarzuconej poprzednio, a rentownej uprawy wanilji. Ceny wanilji i kokosów niewiele zresztą obchodzą mieszkańców. Zawsze wystarczy na życie. Jeżeli zbiór jest dobry, a ceny wysokie, wtedy dom napełnia się najróżnorodniejszymi przedmiotami, jak fonografy, maszyny do szycia, lampy elektryczne i t. d. Pożywienie składa się z kosztownych konserw, a cedrowe skrzynie kobiet napełniają się po brzegi sukniami jedwabnemi, kostjumami z białego płótna, szytymi przez Chińczyków, lakierowanymi pantofelkami i jedwabnemi pończochami.

A jeżeli w roku następnym jest nieurodzaj, to i cóż z tego? Zamiast jeść przysmaki z blaszanych puszek, łowią ryby. Nie kupują chleba, zrywają na górach strąki „fei“, a wieczorem zamiast tłoczyć się w ciasnej i dusznej sali, gdzie jest kinematograf, siadają na łodzie i jeżdżą po cichej lagunie. To też kolonizatorzy daremnie trudzili się, aby wzbudzić chęć do pracy i powiększyć wymagania życiowe mieszkańców. Oczywiście, że pierwotny mieszkaniec Tahiti, tak jak dziecko, lubi nowość. Skorzystał z tego przed kilkoma laty jakiś spryciarz, który na półwyspie założył karuzel z drewnianymi końmi. W ciągu miesiąca zrobił majątek. Ludzie ciągnęli z najdalszych okolic, wyprzedawali co tylko mieli, aby wieczorem obracać się na oświetlonym i grającym karuzelu. Przedsiębiorca był jednak mądry i wyjechał zanim zabawa się uprzykrzyła. Wiedział, że jedyną trwałą rozrywką na Tahiti jest śpiew i taniec. Mieszkańcy wyspy mają bowiem wrodzone zdolności muzyczne i poczucie rytmu.

Z żałobnej karty.

† Sp. Franciszek Gała.

W lutym b. r. zmarł w Gręboszowie, w pow. dąbrowskim, po długiej chorobie ś. p. **Franciszek Gała,** zamożny gospodarz i ojciec licznej familji. Po rodzicach swych, słynych w całej parafji gręboszowskiej z niezwykłej, prawdziwie słowiańskiej gościnności, odziedziczył tę cnotę i razem ze swą małżonką, był przez przeszło trzy dziesiątki lat ośrodkiem i skupieniem życia swej wsi i okolicy.

Od lat młodzieńczych, począwszy do zgonu był szczerym, gorącym ludowcem.

Na obszernym dziedzińcu jego schludnego domu odbyły się niezliczone wiece naszego stronnictwa. Z krytego ganku przemawiali mowcy-zapaleńcy, naród chłonął dobrą nowinę, a gospodarz promieniał z radości, widząc rozrost idei ludowej i po wiecu ważniejsze osoby do siebie zapraszał i suto ugaszczał.

Z usposobienia prostolinijny, dobry, łagodny, rolnik wzorowy, zdobywał miłości i uznanie ogólne. To też pozostawił po sobie szczery żal, co niechbędzie dla wdowy i dzieci pociechą i ulgą w ciężkiem utrapieniu.

G. D.

Wszystkim naszym Szanownym Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom „Piasta“ życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT“ składa **Redakcja.**

KRONIKA.

Kwiecień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
31 N.	Wielkanoc	5	40	6	28
1 P.	Poniedziałek W.	5	37	6	81
2 W.	Franciszka	5	35	6	33
8 Ś.	Ryszarda	5	32	6	35
4 C.	Izydora b.	5	31	6	37
5 P.	Wincentego	5	28	6	38
6 S.	Celestyna	5	26	6	40
7 N.	1 po W.	5	24	6	42

WSZYSTKIM, którzy wzięli udział w dniu 15 marca b. r. w smutnej uroczystości pogrzebu nieodżałowanej pamięci Matki mojej ś. p. z Wojciechowskich **Zofji Krzciukowej** ze Sikorzyc, a w szczególności Księdzu Dziekanowi Lasakowi, Księżom Katechetom Bukowcowi i Kołkowi składam w imieniu całej rodziny serdeczne podziękowanie.

Henryk Krzciuk, poseł.

PODPROKURATOR ZDEFRAUDOWAŁ 30.000 ZŁOTYCH. Z kół miarodajnych otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: Prokurator sądu okręgowego w Poznaniu postawił wniosek o wytoczenie podprokuratorowi sądu okręgowego w Poznaniu, Miecz. Dembeckiemu, śledztwa wstępnego, w sprawie sprzeniewierzenia w urzędowaniu kwot depozytowych w łącznej sumie około 30 tysięcy złotych. Na wniosek prokuratora, sędzia śledzy zarządził aresztowanie podprokuratora Dembeckiego, którego zawieszono w urzędowaniu.

Smutne, że ten, co miał śledzić i karać złodziei, stał się ich kolegą po fachu.

TYLKO BRZYDCY MĘŻCZYŹNI BYWAJĄ DOBRYMI MĘŻAMI. W Paryżu powstał ostatnio pod przewodnictwem pewnej 30-letniej studentki oryginalny klub „Ochrony brzydkich mężczyzn“. Pięćset członkiń tego nowego klubu doszło do przekonania, że wspólne pożycie przez dłuższy czas z **urodziwym mężczyzną jest poprostu nie do zniesienia.**

Mężczyzna, obdarzony przez naturę ponętną powierzchownością, jest zawsze próżnym, zarozumiałym, egoistą i wydaje mu się, że robi kobiecie łaskę, jeżeli jest przy niej.

Z ładnym mężczyzną lub narzeczonym, niewiadomo, jak właściwie postępować. Jeżeli mu się daje swobodę, to napewno z niej skorzysta, bo kobiety same mu się narzucają.

Zazdrość również nie prowadzi do celu, bo taki

ładny mężczyzna nie da się utrzymać i zerwie krępujące go okowy zazdrości.

Piękny mężczyzna nigdy nie jest ani za młody, ani za stary na awantury miłosne, które mu są potrzebne jak chleb codzienny.

Nawet najrozsądniejsza, najbardziej wyrozumiała kobieta, musi się wkońcu tem zdenerwować, a zazdrosna ulega atakom szału.

A zatem, albo kobieta walczy ciągle, co zatruwa życie i wytrąca z równowagi, albo rezygnuje, co nie wpływa dodatnio na zachowanie świeżości i młodości, lub też przestaje traktować tego pięknego mężczyznę serjo i uważa go za jakąś zbytkowną zabawkę, która kobiecie rozumnej życia wypełnić nie może.

Natomiast brzydcy mężczyźni są zupełnie inni, wdzięczniejsi, skromniejsi, zdradzają prawie zawsze większą inteligencję, bardziej zasługują na zaufanie.

To też za mężów wybierać należy jedynie brzydkich mężczyzn, bo tylko oni dają rękojmię szczęśliwego pożycia.

WYEKSMITOWANY ROBOTNIK CIĄGNIE WÓZ Z RODZINĄ. W dniu 14 marca popołudniu na szosie pod Łodzią pojawił się wóz z budą. Do dyszla wozu zaprzęgnięty był robotnik, niejaki Tomasz Izbocki z Wielunia, który wyeksmitowany ze swego miasta, postanowił wraz z rodziną udać się do krewnych w Lublinie. Nie mając pieniędzy na przejazd koleją, przysposobił do drogi wóz, w którym umieścił rodzinę i dobytek, a w braku koni sam postanowił wóz ciągnąć. Jak postanowił, tak też uczynił i ruszył przez Łódź w dalszą drogę do Lublina.

MARSZ. PIŁSUDSKI ODZNACZONY TRZYKROTNIE „ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI“. „Monitor Polski“ z 16 marca b. r. zawiera następujące zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej:

P. Prezydent Rzplitej na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 nadał po raz pierwszy w dniu 31 grudnia 1926 r. złoty krzyż zasługi p. marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, prezesowi Rady Ministrów i ministrowi spraw wojskowych. Na zasadzie tej samej ustawy p. Prezydent Rzplitej w dniu 3 stycznia b. r. nadał po raz drugi złoty krzyż zasługi p. marszałkowi Piłsudskiemu i na zasadzie tego samego artykułu wspomnianej ustawy po raz trzeci w dniu 20 stycznia złoty krzyż zasługi p. marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

ILE CHLEBA ZJADAJĄ RÓŻNE NARODY? Staraniem Biura Statystycznego Ligi Narodów ukazało się ostatnio ciekawe zestawienie spożywania chleba przez rozmaite narody. Z zestawienia tego wyjmujemy kilka ogólnych cyfr.

Najwięcej chleba zjadają Francuzi i oni też stoją na pierwszem miejscu statystyki. Francuz zjada przeciętnie 270 kg. chleba rocznie, czyli 740 gramów dziennie.

Na drugiem i dalszych miejscach stoją: Kanada, Australja i Bułgarja. Tu zjada miesięcznie jeden mieszkaniec 250 kg. chleba rocznie, czyli 700 gramów dziennie.

Potem następuje gwałtowny spadek spożycia.

W Belgji spożywa przeciętnie mieszkaniec rocznie już tylko 210 kg. chleba, w Argentynie 190 kg., w Szwajcarji, Polsce i Stanach Zjedn. nawet 150 kg. (Przeciętnie więc dziennie 400 gr.)

W Niemczech spożywa obywatel rocznie 90 kg., a w Rosji, bogatej krainie zboża, tylko 60 kg.

Spożycie chleba nie jest jednoznaczne z produkcją zboża w pewnym kraju. Węgry, Rumunja, Afryka Północna i Indje produkują np. wielkie ilości zbóż, a pod względem spożycia chleba stoją bardzo daleko w tyle. Natomiast Francja lub Belgja, które zajmują pierwsze miejsca pod względem ilości spożywanego chleba — stoją na szarym końcu pod względem produkcji zbóż i są krajami na tym punkcie wybitnie deficytowymi.

TYŁEM DO WSI. Jaja, płacone 4 marca b. r. po 23 do 27 groszy za sztukę na targu, staniały tak, że 15. III. płacono po 13 do 14 groszy za sztukę i to przed świętami Wielkanocnemi, co jest niesłychane. Taniały zwykle jaja po świętach i to nie tak gwałtownie. Widocznie opłaty wywozowe od jaj i wprowadzenie monopolu syndykatu jajczarskiego weszły już w życie.

Jedyny produkt małorolnych, który dostarczał trochę groszy na sól, naftę i t. p. drobne wydatki, spadł w cenie do połowy.

Radość życia jest, jak piszą dzienniki sanacyjne, ale dla handlarzy syndykatu, wywożących jaja zagranicę i dla konsumentów w miastach; ale ty chłopie żyj świeżem powietrzem.

90.000 ROBOTNIKÓW ROLNYCH Z POLSKI JEDZIE DO NIEMIEC. Zapotrzebowanie na robotników rolnych w Niemczech wzrosło w roku bieżącym w porównaniu z latami ubiegłemi o 30.000 osób, głównie z powodu opóźnienia zasiewów.

Niemiecka centrala robotnicza zawarła z Polskiemi urzędami pośrednictwa pracy umowę na przyjęcie 90.000 robotników, których znaczna część przyjedzie do Niemiec jeszcze przed 15 kwietnia b. r.

PISMO SOCJALISTYCZNE W POZNANIU. W najbliższym czasie będzie wychodzić w Poznaniu pismo socjalistyczne. Ma ono drukować się w drukarni „Posener Tageblattu“. „Towarzysze polscy“ zawsze do mniejszości mają sentyment.

40.000 ROBOTNIKÓW GROZI STRAJKIEM. W wiedeńskim przemyśle metalowym i samochodowym grozi olbrzymi strajk z powodu konfliktu na tle zarobków. Strajk objąłby około 40.000 robotników. Robotnicy postawili ultimatum i czekają na odpowiedź przemysłowców. W razie odmownej odpowiedzi rozpoczną strajk.

SERBSKI DAWID POKONAŁ GOLIATA... WILKA. Koło wsi Hutowo w poł. Hercegowinie wilk napadł na stado owiec. 15-letni pastuszek w obronie owiec strzelił z procy kamieniem do wilka i zabił go na miejscu. Zwierzę miało 170 cm. długości i ważyło 70 kgr.

JAK WYGLĄDA ROZBROJENIE NA MORZU? Wedle urzędowej angielskiej „Księgi Błękitnej“, stan uzbrojenia poszczególnych państw na morzu, przedstawia się, jak następuje:

	Okręty linjowe	krążowniki	torpedowce	łodzie wojenne
Anglja	16	52	140	52
Ameryka	18	32	309	22
Japonja	6	34	301	69
Francja	9	15	54	52
Włochy	4	14	65	45
Rosja	4	4	32	15
Niemcy	8	8	24	—

Prócz tego posiadają atoli jeszcze Anglja i Japonja po 4 małe krążowniki, a kończą budowę: 9 krążowników wielkich, Ameryka 8 (plan przewiduje dalsze 15), Francja 4 (jeden w planie).

WOBEC UZGODNIENIA dążeń gospodarczych między Rzecząpospolitą Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem, jest na czasie zaprzestania bojkotu wyrobów gdańskich. Wobec tego każdy smakosz patrjota może znowu żądać czekolady „SAROTTI“, która tak bardzo zadawalnia jego podniebienie, a kupcy mogą temi gustownie opakowanemi i doborowemi słodyczami ustroić okna wystawowe i lady sklepowe. Specjalność firmy „SAROTTI“ są: Czekolada mleczna, gorzka, śmietankowa i z orzechami oraz bombonierki z reprodukcjami obrazów słynnych malarzy.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Śmierć w sadach.

Od dłuższego już czasu podają gazety rozmiary klęski z powodu przemarznięcia ziemniaków, że nawet „Kurjerek“ krakowski zaczyna podrwiwać z kwestji ziemniaczanej. Nie dziwmy się mu, bo jego redaktor pozwolić sobie może na ananasy, czy banany sprowadzane z ciepłych krajów, ale dla rodzin, dla których posiadanie kilkunastu korcy ziemniaków znaczy: żyć, albo głodować o proszonem przez sześć miesięcy, to znowu inna rzecz. Niczem jednak jest klęska ziemniaczana w porównaniu ze zniszczeniem prawie wszystkich sadów. Bo wyobraźmy sobie, że komuś zmarzło sto czy nawet sto pięćdziesiąt korcy ziemniaków (tyle mniej więcej urodziło się w przeszłym roku przy dobrem staraniu), to strata taka przedstawia mniej więcej sumę tysiąc do półtora tysiąca złotych, nawet znacznie mniej, bo z powodu trwałej zimy ziemniaki zmarzłe, a nie roztajane, można spaść trzodą, bydłem, nawet końmi, po ugotowaniu ze sieczką, wkońcu roztajane zakisić ze sieczką w beczkach lub dołach.

Inaczej przedstawia się, gdy komuś zmarzło sześćdziesiąt owocujących szczepów jabłoniowych (tyle mniej więcej drzew zmieści się na przestrzeni morgowej). Dobry urodzaj z tylu drzew kilkunastoletnich, w odmianach doborowych, może dać w roku dobrym od dwóch tysięcy do trzech i więcej, zależnie od znajomości owocarstwa, od sposobu przechowania, sprzedaży i miejsca zbytu. Dochód ten przy innych gatunkach, jak grusze, a jeszcze więcej doborowe czereśnie i wiśnie jest znacznie wyższym i powtarza się przy jabłoniach i gruszach co dwa lata, a przy innych gatunkach jest w mniejszym lub większym stopniu co roku stałym. Naraz trzeba budżet domowy lub gospodarczy zredukować na stałe, bo wszystko przepadło — ba, co więcej, włożyć kapitał 200 do 300 zł. na morgę obsadzonego sadu, aby znowu po kilkunastu latach starań i pielęgnacji spodziewać się dochodu (i to prawdopodobnie będzie niemożliwem do wykonania, gdyż napewne wszystkie szkółki drzewek pomarzły).

W połowie marca zauważyłem w kilkunastu sadach kilku gmin powiatu brzozowskiego i krośnieńskiego przemarznięcie wszystkich odmian jabłoni szlachetnych, jak renety. Nawet reneta londsberska, jako najwytrzymalsza, zmarzła. Zmarzły wszystkie szczepione czereśnie, wiśnie, nawet rozpowszechniona bardzo w powiecie krośnieńskim odmiana jabłek, tak zwana Bukówka, która wytrzymała w roku 1885 mrozy 29 do 30 stopni zimna. Zmarzły wytrzymałe nasze papierówki, nawet z północnej Rosji przeszczepiona do nas bardzo wytrzymała Antonówka, nie mówiąc już o bardzo czułych orzechach włoskich.

Nie będę tu opisywał oznak przemarznięcia, to bowiem należy do pism fachowych — faktem jest, że z powodu straty sadów ponoszą chłopi w pierwszym rzędzie największe szkody, co odbije się na miastach i całem państwie, a nawet na zdrowiu narodu.

Jan Stempek.

Post scriptum.

W zeszłym roku na zjeździe 9 czerwca w Wierzchosławicach pokazywali mi chłopi drzewko, posadzone z racji jakiegoś jubileuszu Jakóba Bojki. Rozmaicie o tem drzewku mówiono: jedni byli za tem, aby to drzewko wykopać i przenieść do lasu, inni aby wyrzucić, a na tem miejscu posadzić jarząbka, zwanego w niektórych okolicach Judaszem, z tej racji, że ma ładne jesienią jagody czerwone, a do niczego jednak nie przydatne, jeno do zaprawiania gorzałki. Drzewko to ulegnie losowi wszystkich drzewek, czyli zniknie, ale krzywda i szkoda, jaką ponosi warstwa chłopska wskutek Bojkowego rozbicia, dotąd nie naprawiona, pomimo tego, że coraz bardziej się uwidacznia, a w „Piaście“ oświetloną została błyskawicami piorunów Jantka z Bugaja.

J. S.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Ramenda w Choczni: Artykuł: „Nasi półbolszewicy nadal bałamucą lud“ jest dla nas za długi, powtóre zawiera mało faktów, a wiele ogólników, które wartość jego obniżają. — **WP. Józef Moryl w Biskupicach:** Jeśli nie było odpowiedzi, znaczy, że artykuły będą drukowane w miarę wolnego miejsca. Historja stronnictw i ich programy w druku, wszyscy uczestnicy kursów dostaną. Kalendarz był wysłany, — badamy co się stało? — **WP. Paweł Bąk, w Żukowicach Nowych:** Prenumerata przyszła. „Piasta“ wysyłamy, widocznie w drodze ginął; zareklamowaliśmy. Sprawa renty dla Sikorzyny w załatwieniu. — **WP. Franciszek Kukla, w Woli Rzędzińskiej:** Książkę wysłaliśmy 3 marca b. r. Reklamujemy. Podziękowanie Wiktorji Bryg. Wardzałowej dla prez. Witosa , za wyjednanie jej zasiłku po zmarłym na wojnie mężu, przesłaliśmy Prezesowi. — **WP. Jan Kopacz:** Nie podał Pan naco wysyła 3 zł. dlatego dopiero teraz kalendarz wysłaliśmy. — **WP. Stanisłow Owoc,** Jasienica koło Brzozowa: Zamiast numer 1061 wydrukowano mylnie 1661. — **WP. Jan Adamczyk,** Kamienica: Zaszła pomyłka, zamiast Nr. 8902 wydrukowano przez przeoczenie 8402. Przedstawicielem kos „Szczyt“ na Polskę jest p. Ludwik Rączkowski, plac Marjacki 9. W drugiej sprawie odpowiedź wysłana kartką. — **WP. St. Mazur w Lipnicy:** Adres żądanej firmy brzmi: Fabryka maszyn Rzewuski i Ska w Warszawie, Ordynacka 7.

Przewiel. Ks. Bolek w Ameryce: Artykuły w drukarni. — Prosimy o pamiętnik. — **WP. Juljan Piwowarski** w Miechowie: Opis bitwy zamieszczamy. Zebranie w Miechowie urządzimy. — **WP. Józef Kapuściński,** Lipinki: Artykuły nadesłane damy w skróceniu, bo mamy dużo zaległego materjału. O stosunkach na wsi przygotował prezes Witos parę artykułów, proszę się wstrzymać z pisaniem. Nowelkę umieścimy ale bardzo dobrą, a krótką. Co do prenumeraty decyduje administracja. — **WP. Stanisław Kochanek:** Dokument o pobiciu wydrukujemy, terminu jednak oznaczyć nie możemy. — **WP. Jędrzej Styrkosz w Sanoku:** W razie odmowy odnieść się do P. Z. U. Wz. do Warszawy, może co pomoże. — **Chłop z Beska:** Pójdzie w skróceniu i po przerobieniu. — **WP. Jan Kachel w Kukowie:** O współpracownictwo w „Piaście“ prosimy — ale także o cierpliwość, bo napływa dużo materjału, a „Piast“ szczupły nie może pomieścić. Listy, prenumerata przyszły. — **WP. Marcin Angustyński w Niecieczy:** Artykulik w potocznej chwili dobry, niestety szczupłość miejsca nie pozwoliła na jego umieszczenie, dziś już nieaktualny. Wierszyki słabe, dlatego przytaczamy tylko parę zwrotek w odpowiedziach:

W wojnie bolszewickiej
Chłop Witos na przedzie,
Wielkie rzesze chłopskie
Do zwycięstwa wiedzie.

Wroga z kraju wypędzono,
Polska już w spokoju,
Szlachta wraca z zagranicy,
Rządy nasze, — głośno krzyczy,
Chłopi precz do gnoju.

Pozyskała brać szlachecka
Sławnego lirnika,
Złóż Witosa na łopatki
Dostaniesz grosika.

Wydał lirnik do narodu
Manifest jak płachtę,
Był napewno napisany
Przez żydków i szlachtę.

Krzyczy lirnik: chłopi za mną,
Wiodę was do raju.

— — — — — — — —

Oj biada wam biada
Hrabiowie, książęta,
Bo ten raj dzisiejszy
Chłopek zapamięta.

Stary lirnik, stary
Wnet legnie na mary,
Krzywdę chłopską na drugi świat
Weźmie na swe bary,
Stary Judasz nie uniknie
Zasłużonej kary.



Th. SCHOTT Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, UL. ŚTO-KRZYSKA 18. TEL. 325-81.

poleca:

GWARANTOWANE

MOTORKI „Sendling“ 3—10 KM.
MŁOCARNIE krajowe i zagraniczne.
SIECZKARNIE na łożyskach kulkowych.

WIRÓWKI Suprema, Flott, Drott, Svea.
WIRÓWKI na łożyskach kulkowych. 1084
MASIELNICE dębowe.

Firma Th. SCHOT gwarantuje:

Najwyższą Dobroć Maszyny! Najniższą Cenę! Najdogodniejsze spłaty!

Żądajcie naszych warunków sprzedaży!

Najlepsze Nasiona

Koniczyny czerwonej krajowej 97/90%, wolnej od kanianki.
Koniczyny szwedzkiej i białej, tymotki „ „ „
Traw na łąki i pastwiska.
Buraków oraz marchwi pastewnych. 1008
Strączkowe: Wyki, bobiku, peluszki, grochu, etc.
Warzywne, kwiatowe i leśne.

Wszystko z gwarancją za norm. czystość i siłę kiełkowania.

Zboża siewne oryginalne i odsiewowe poleca:

DOM ROLNICZO-HANDLOWY
EDWARD NIZINICKI dawniej Ernest Bahlsen
w Krakowie, obecnie Rynek Główny Linja A—B 46, I p.
OFERTY I CENNIKI NA ŻĄDANIE!

Rolnicy!

DO SPRZEDANIA od Niemca na Pomorzu gospodarstwo 52 m. pszennej ziemi, dom mieszkalny murowany, zabudowania I. kl., 2 konie, 5 szt. bydła, 8 wielkich świń, inwentarz martwy nadkompletny, 2 km. do stacji kolejowej, przy szosie. — Cena 22 tys., wpłaty 18 tys. oraz bardzo dużo małych i dużych gospodarstw na dogodnych warunkach poleca B. Ostrowski, Chojnice, Człuchowska 48, Pomorze, tel. 165. Na odpowiedź załączyć 50 gr. w znaczkach. 1085

DRZEWKA i KRZEWY OWOCOWE I OZDOBNE

Kto chce mieć piękne drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, jak również wyborowe nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne oraz narzędzia ogrodnicze i nawozy sztuczne dla ogrodnictwa i środki chemiczne do walki ze szkodnikami roślin, niech je kupi w najstarszych Zakładach Ogrodniczych

C. ULRICH istniejących od 1805 roku

w Warszawie, ul. Ceglana L. 11, dom własny. Filja składu nasion i narzędzi: **ulica Sienkiewicza 11,** róg ul. Marszałkowskiej, dom własny. — **Cenniki rozsyłane są na żądanie**

JAN KUMANIECKI ur. 1899 r. w Trzęsówce unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Nisko. 1081

WOJCIECH LURGA ur. 1900 r. w Bibicach, unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Kraków-powiat. 1082

MAJĄTEK w powiecie podhajeckim 760 morgów najlepszego czarnoziemu podolskiego, kościół i szkoła polska w miejscu 5 km. szosą do stacji Monasterzyska, do sprzedania zaraz. Wiadomość: Raciborski, Zamojsce, st. i p. Radymno. 1063 (1-2)

WOJCIECH ŚLIWA unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Nowy Targ. 1064

HENRYK ROCZEK ur. 1888 r. w Kobylczynie, unieważnia zagubioną książeczkę wojskową z P. K. U. Nowy Targ. 1065

DO SPRZEDANIA 65 morgów roli, łąki lasu w Wołoszynowie, powiat Nadwórna 2 km. od stacji, woda w miejscu. Wiadomość listownie: Lwów, Głęboka 29, H. Kostkiewicz. 1055 (1-3)

Gospodarstwo

142 morgi (resztówka dworu) pszenno-buraczanej, drenowanej ziemi, z dużem zabudowaniem, ogrodem, w jednym objekcie, w dobrej okolicy Poznańskiego, w bliskości cukrowni i mleczarni, z martwym i żywym inwentarzem i maszynami do sprzedania. Cena 140.000 zł. Wpłata według umowy. Od stacji kolej. 3 km. Na życzenie furmanka do stacji. Zgłoszenia: Walenty Idziorek, Wilcza p. Dobrzyca, pow. Jarocin pozn. 1080 (1-3)

Dla Pszczelarzy

Wszelkie przybory pszczelnicze poleca **Pracownia Blacharska Władysława Gawora** Kraków, ul. św. Tomasza 2. w podw.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupu!

harmonje ręczne, czeskie, najlepsza sorta 10 tonów bez wysówek, 4 basy, stalowe tony zł. 40,21 tonów, 8 basów, stalowe tony zł. 70; prawdziwa Heligonka zł. 160. Skrzypce koncertowe od 20 do 60 zł. Mandoliny włoskie od zł. 25 do 80, oraz wszelkie instrumenta i przybory muzyczne wysyła za pobraniem



M. TAFFETA nast. Kraków, Szpitalna 8 (w podw).

MATERJAŁY BUDOWLANE

jak

Płaszowską DACHÓWKĘ paloną
CEMENT portlandzki
WAPNO, CEGŁĘ maszynową
ŻELAZO betonowe, DŹWIGARY
i wszelkie do budowy potrzebne narzędzia sprzedaje na bardzo dogodnych warunkach

Dom Handlowy „TOWAR“
Wadowice, ul. 3-go Maja L. 9.
Oferty na żądanie. 1079 Nr. tel. 75.



280 zł.

sprzedajemy maszyny system „SINGER“ zupełnie nowe, pierścieniowe, bębenkowe, które haftują, endlują, gwirnją, pikują, tamborują, szyją wstecz i wprzód przez co nadają się do każdego rzemiosła. — **Do każdej maszyny dołączamy należne przybory zupełnie bezpłatnie.** — Za maszynę udzielamy pełną wieloletnią, pisemną gwarancję. — Prowincja może się do nas zwracać z pełnem zaufaniem, jako do ściśle fachowej i sumiennej firmy. Maszyny wysyłamy po otrzymaniu zadatku zł. 20—, resztę płaci się przy odbiorze na stacji. Opakowanie i dostawa do koleji zupełnie bezpłatnie. — Oferowane maszyny sprzedajemy tylko za gotówkę. 1057 (-)

Dom Wysyłkowy maszyn do szycia
Kraków, ul. Zwierzyniecka 6/Ps.

Wszelkie maszyny, narzędzia rolnicze, małe motory benzynowe

zamiast kieratów od 3—8 koni sprzedaje na spłaty 1023 (—)

Dom handlowo-rolniczy „GLEBA“
Gen. Repr. Fabr. Maszyn Roln. „Trzebinia“ Tow. Akc.
Kraków, ul. Długa L. 3. Tel. 1323.

Powszechnie znane ze swej dobroci Nasiona buraków pastewnych

Oraz wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe

poleca

Skład nasion „Zagon“ Sp. z o. o.
W Krakowie, ul. Basztowa L. 17.

Żądajcie wszędzie najlepszych wirówek do mleka marki

LIBELLA



LIBELLA

Dogodne warunki kupna.
Długoterminowy Kredyt
Spłata miesięcznemi Ratami.

SKŁADY W MAŁOPOLSCE:

Lwów: J. Ehrlich, ul. Gródecka 42.
Nowy Sącz: Dom Rolniczy, Rynek 10.
Bochnia: Jutrzenka Sp. Roln. Handl.
Żywiec: S. Zuckerman.
Cieszanów: Aszer Diller.
Mielec: E. Semmel, ul. Pańska.
Ujście Jezuickie: Al. Kampf.
Krosno: Fr. Mrugała, ul. Piłsudskiego 20.
Jasło: A. Kern.
Tomaszów Lubelski: „Ekonomia“ ul. Kościuszki 52.
Sanok: A. Langer.

i t. d.

Biuro sprzedaży

Zakładów Skody Kraków, ul. św. Gertrudy L. 2.



rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz, czytaj zdania nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Żukowice Stare
p. Lisia Góre k. Tarnowa.

Nabyte kosy okazały się dobre, niektóre nawet bardzo dobre. Bardzo dziękuję i obiecuję i nadal być wdzięcznym.

Stanisław Kaziród,

Kobiety! Bardzo wiele kobiet jest cierpiących na oberwanie wewnętrzne występujące zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wnętrzności.

Przy zamówieniu należy podać miarę w centimetrach lub nitką 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch, 3) wokoło podbrzuszem, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d.

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od 25 do 40 zł o nadzwyczajnej konstrukcji cena wyższa.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania: żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienie. To też jednem lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty bandażysty.

M. L. Polaczek w Samborze Nr. 52.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka, nerek i jelit.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe i zastarzałe rupmry pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadnięte już w dół. — Pończochy gumowe przeciw żylakom pachnięciom nóg. — Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz mężczyzn i kobiet do użycia w czasie chodu, pracy podróży i w czasie spania. — Prostotrzymacze i korektory przeciw zgarbieniu i skrzywieniu kręgosłupa.

Protezy sztucznych rąk i nóg dla kalek i amputowanych. (1070—)

Tysiące podobnych podziękowań otrzymuje firma Polaczek, jak obok:

WPan Polaczek bandarzysta w Samborze. — Przesyłam resztę należytości z równoczesnem serdecznem podziękowaniem, gdyż na skutek należytego dostosowania zostałem wyleczony: jechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi Z poważaniem

ks. M. Jadnak
16|1 Nahujawice p. Drohobycz.

WPan Polaczek w Samborze. Mój gajowy Michał Pawluka po zastosowaniu bandaża na opadnięcie żołądka czuje się zdrowym i pełni służbę. — Był już tak chory przez parę miesięcy, że łóżka nie opuszczał, a jak się przeszedł parę kroków to już dostawał boleści. Prosił mnie, aby wyrazić WPanu serdeczne podziękowanie za przesłany odpowiedni bandaż. Ja również przesyłam serdeczne podziękowanie — bo mi bardzo żal było biednego człowieka.

Z w. poważaniem **Andrzej Pachota,**
zarządca lasów w Poddębcach, p. Uhnów
dnia 29 stycznia 1929 roku.

TARGI
na bydło i konie w Dziedzicach

odbywać się będą od

1-go kwietnia b. r.

począwszy,

w każdy piątek po 1-szym i 15-go każdego miesiąca

bez względu na to, czy 1 lub 15 przypadnie na ten sam dzień.

W razie przypadającego **święta** targi odbywać się będą **w dzień poprzedni.**

Dziedzice, dnia 18. marca 1929.

Przełożony gminy:
1062 **Budniok.**

Gospodarstwo 9-cio morgowe w jednym kawałku z budynkami gospodarczymi, grunta I klasy tuż przy stacji kolejowej linji Kraków-Zakopane do sprzedania. Wiadomość: **Franciszek Świerkosz Leńcze.** 1078 (—)

USUWA RADYKALNIE
PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u pań, panów i dziec. po osobistem jawieniu się pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i praf. dra Raskai a. Na żądanie prospekty darmo.

M. TILLEMANN
specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży
Kraków, ul. Szlak 39. 1059

POGORZELEC FRANCISZEK ur. 1903 w Dębny, pow. Sanok unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok. 1035

Maszyny Rolnicze

jak młocarnie, kieraty, wialnie, sieczkarnie, motory wszelkich rodzajów itd. — sławnych prościejowskich fabryk

Wichterle & Kovářik (Czechosłowacja)

na spłaty 12-miesięczne, oraz maszyny do szycia systemu Singera w cenie zł. 260 sprzedaje za gotówkę zastępca

J. H. Zuckerman 1061
Kraków-Podgórze, Rynek 5 (obok kościoła)

NASIONA I ZBOŻA SIEWNE

Nasiona warzywne (z Danji) pastewne, jak buraki, trawy, koniczynę czerwoną białą i szwedzką, seradelę, bobik, wykę, tymotkę, ziemniaki „Janówki" i t. p, następnie nawozy sztuczne, jak azotniak, tomasynę superfosfat, saletrę chorzowską, chilijską, wapno palone i t. d. dostarcza po cenach konkurencyjn.

„JEDNOŚĆ" Spółdzielnia Rolnicza
KRAKÓW — ULICA REFORMACKA L. 3,

tudzież Filja I. ul. Kamienna 1. — Filja II. w Krzeszowicach 1. — Filja III. w Niepołomicach i Filja IV. w Kocmyrzowie. 1062

KAŻDY, KTO NADESLE — do

Kolektury LOTERJI PANSTWOWEJ Nr. 757
w Warszawie, ul. Marszałkowska 58,

swoje imię, rok i miesiąc urodzenia, otrzyma los po cenie nominalnej do **I-ej klasy 19-ej Polskiej Państwowej Loterji**, wybrany zupełnie bezinteresownie przez słynnego astrologa **Szyllera-Szkolnika** na zasadzie obliczeń kabalistycznych i astrologji, po uprzedniem wpłaceniu **do P. K. O. za Nr. 18600**, lub też przekazem pocztowym należności za ćwierć losu 10 zł., pół losu 20 zł., cały los 40 zł. oraz koszta pocztowe 75 gr. Losy wysyłamy natychmiast po otrzymaniu gotówki.

Główna wygrana 750.00 zł. — co drugi los wygrywa!

Ciągnienie nastąpi dn. 23 i 24 Maja 1929 r. O każdej wygranej i stawkach zawiadamiamy natychmiast.

UWAGA: do każdego losu Kolektura dołącza podobiznę pana **Szyllera-Szkolnika** z własnoręcznem potwierdzeniem wybranego przezeń numeru. — Ogłoszenie wyciąć i załączyć.

Dobry zdrowy i tani

OCET

przygotowujcie sami z 062 —)

80% ESENCJI OCTOWEJ 80%



MASZYNY DO SZYCIA

systemu **Singera**, światowych fabryk, nagrodzone złotemi medalami.

ROWERY tylko za gotówkę po cenach ściśle hurtownych.



Polska Spółka Maszynowa
— „Dobromaszyn" —

WARSZAWA, CHMIELNA 32/35. — T.

1) Maszyna nożna bębenkowa zł. 260. — 2) Maszyna kryta gabinetowa zł. 310. — 3) Maszyna krawiecka oraz kamasznicza zł. 310. — 4) Rower wolnobieżny, angielski, pierwszorzędny gatunek zł. 260. **Uwaga:** Do każdej maszyny dodajemy bezpłatnie 2 aparaty do haftu i cerowania. Wysyłamy na prowincję po nadesłaniu pocztą 25 zł. zadatku. — Gwarancja 15-letnia. Dostawa na koszt firmy. — **Za dobroć otrzymujemy moc listów dziękczynnych.** 946(-)

SYNDYKAT ROLNICZY w Krakowie

Centrala Handlowa Spółdzielni Rolniczych

plac Szczepański L. 6.

oraz **Oddział we Lwowie, ul. Kopernika 20.** poleca:

Nasiona — zbóż, koniczyn, traw, itd. pierwszorzędnych hodowli i gwarantowanej jakości.

Pasze treściwe — otręby, makuchy oraz wapno i kredę pastewną.

Nawozy sztuczne — azotowe, fosforowe, potasowe, wapno palone, mielone.

Maszyny i narzędzia rolnicze — wszelkiego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Przyrządz mleczarskie i ogrodnicze.

Artykuły gospodarskie — łańcuchy, hufnale, podkowy, zgrzebła, widły, łopaty, piły itd.

Materjały budowlane — cement, wapno, papa, blacha, szkło, gwoździe itp.

Węgiel i koks — z kopalń: Artur, Krystyna, Libiąż, Bory, Jaworzno, Jakób, Orion, Grodziec, Brzeszcze, Gottard, Pszczyna Waleska, Robur, Fulmen. 1077

Nie marnować owocu!

Nawet z przedwcześnie opadłego owocu robimy znakomite

WINA DOMOWE

Dokładny przepis za 80 gr. w znaczkach pocztowych. — Krótki opis i cenniczek zadarmo. 1050

M. PRADEL
Kraków, ul. Grodzka 2.

ZAKŁADY STRAŻACKIE
Ska akc.

R. A. SMEKAL
w Prościejowie

Reprezentacja: Kraków, ul. Szewska 19.

Dostarcza na dogodnych warunkach kredytowych: 1074

Sikawki motorowe najnowszej konstrukcji.
Automobile pogotowia z pompą pożarniczą.
Automobile do polewania ulic.
Drabiny automobil. i ręczne.
Ręczne sikawki wszelkiego rodzaju.
Kompletne uzbrojenia dla Straży Pożarnych.

Szczegółowe oferty na żądanie.

1000-ce szoferów

otrzymuje posady, ukończywszy najlepsze **Kursy Samochodowe Z. JOZEFOWICZA pod zarządem S. KOSTURKIEWICZA Kraków, ul. Florjańska 28. — Tel. 14-16.**

Największe szkolne garaże i warsztaty, gdzie szkolą najwybitniejsi w Polsce instruktorzy. — Zamiejscowym wolne mieszkania. Wpisy codziennie. — Gwarantujemy za fachowe wyszkolenie.

Piszcie o prospekty. 1033

Polacy i Polki!

Lato się zbliża, a przecież każdy z Was może nabyć u nas potrzebne towary o połowę taniej, niż w Waszych miejscowościach. Wszyscy kupcy z całego kraju, a nawet z zagranicy kupują wszelkie towary w Łodzi, za które Wy później ciężko zapracowanemi pieniędzmi płacicie znacznie drożej. iFrma nasza daje możność każdemu nabywania towarów z pierwszego źródła — wprost z Łodzi o połowę taniej, niż w Waszych okolicach, bo cały komplet towarów, nadający się do każdego domu **tylko za 43 zł.**, a mianowicie: 3 m. kortu letniego, czysto-wełnianego na eleganckie ubranie, lub palto jesienne męskie jako też i damskie (kolor podług wyboru), 3 m. batystu jedwabnego w ślicznych najmodniejszych deseniach na elegancką suknię damską, 3 m. zefiru na męską, dziecinną koszulę lub 2 bluzki damskie, 1 chustka turecka na głowę w najładniejszych wzorach, 1 para kalesonów z dobrej dymki, 1 koszula haftowana damska i 2 p. szkarpetek cewrnowanych. To wszystko razem wysyłamy tylko za 43 zł. za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru. **Uwaga!** Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż ile towar się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze zwracamy. Ci, którzy nadeślą zaraz 3 zł. nie płacą kosztów opakowania i opłaty pocztowej.

Omijajcie pośredników i przekupniów, napiszcie zaraz do naszego składu fabrycznego: **„Polska Produkcja"**, Łódź, skrz. poczt. 56. Na żądanie wysyłamy ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Do Szanownej Firmy „Polska Produkcja" w Łodzi, ul. Kilińskiego 44.

My niżej podpisani składamy podziękowanie, za przesłane nam towary włókiennicze. Stwierdzam yich dobroć i taniość, i polecamy wszystkim zamawiać towary w wyżej wymienionej firmie, nie dać się wyzyskiwać miejscowym handlarzom. Pozostajemy z wielkim szacunkiem:

Augustyński Jan, Magiera Jan, Piotr Musiał, Wojciech Mędrys, Jan Prazik, Leon Luszowski, Katarzyna Leśniakowa, Augustyńska Natalja.

Nieciecza, 14 lutego 1929.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.